C Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 89 Warszawa, 18 października 1948 r. Rok IV

Bokserzy remisują z Węgrami 8:8

POLSKA — FINLANDIA 1:0

Pół miliona młodzieży na szlakach marszowych

Nikłe zwycięstwo na stadionie WP

WIĘKSZOŚĆ widzów, zgromadzonych w niedzielę na stadionie WP w Warszawie nie zdawała sobie zapewne sprawy, o jak wielką stawkę toczy się bój! Szło ni mniej ni więcej tylko o rozwiązanie problemu, komu w klasyfikacji europejskiego futbolu należy się... drugie miejsce od końca. Dziś jest on rozstrzygnięty. Wiemy, że nie polska piłka zamyka ogonek. Zaszczyt ten przypada Finom, którzy są, mimo skromnej przegranej 0:1, jednak od nas wyraźnie słabsi. Pozostaje do rozstrzygnięcia jeszcze kwestia, czy może mamy równych sobie. Pesymiści twierdzą, że nie, optymiści wskazują jeszcze na Bułgarów. Zrezygnujemy z rozstrzygnięcia tego sporu.

Widownia warszawska była wczoraj tak rozczarowana, iż zdobyła się nawet na wyraźną demonstrację przeciw własnej drużynie, gdy ta po przerwie wracała na boisko. Nam „bywalcom z Chorzowa" wydawała się za żywiołowa erupcja wynikiem przewrażliwionych uczuć. Słusznie zapytał bowiem mój towarzysz niedoli katowickiej: — Ciekaw jestem, jak wobec tego reagowała by ta nasza publiczność warszawska, gdyby znalazła się na meczu z Rumunami?

NIE RZUCAJ KAMIENIEM

Wszystkich tych, którzy zmuszeni byli przed tygodniem ograniczyć się jedynie do słuchania transmisji radiowej możemy zapewnić, że pokaz wczorajszy był artyzmem w stosunku do tego, co działo się przed siedmiu dniami, toteż zapewne ku rozczarowaniu licznych naszych Czytelników, którzy obecnością swą zaszczycili mecz z Finlandią, krytyka będzie łagodniejsza, niż oczekują.

Nie należy przesadzać. Rozumiemy ból i gniew wobec zawodu, — tym bardziej, że zaczęło się tak pięknie i odpowiednio do tego wzmogły się też apetyty, — ale bądźmy obiektywni. Reprezentacja nasza wygrała wprawdzie po ciężkich cierpieniach zaledwie 1:0, ale zwycięstwo jej było aż nadto zasłużone. Gdyby wynik brzmiał 3 — 4 do zera Finowie również nie mogli by mieć pretensji do losu, gdyż jako dobrzy sportowcy sami zdają sobie sprawę, że skromny rezultat był w większej mierze kwestią szczęścia, niż ich zasługi. Nie przypominam sobie, bym na jakimkolwiek meczu w ostatnich latach widział tak wielką ilość poprzeczek, które uratowały bramkarza fińskiego w okresie, w którym gra jego bynajmniej nie wzbudzała zaufania.

W porównaniu z meczem rumuńskim poprawa była bezwzględnie widoczna. Pamiętamy naturalnie, że i przeciwnik był innego gatunku, ale chodzi o co innego. Chodzi o styl i sposób gry. Podczas gdy w Chorzowie mieliśmy jedenastu chłopaków, zacho

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Rekord Dolnego Śląska

Rekordową ilością startujących poszczycić się może na podstawie dotychczasowych meldunków województwo Dolno - Śląskie, w którym wzięło udział w marszu 75.465 osób, w tym 16.582 kobiety.

W samym Wrocławiu startowało 17.755 mężczyzn, w tym 2.755 kobiet.



Lekkoatleci radzieccy w marszu „Szlakami Zwycięstw", przechodzą właśnie most Poniatowskiego w Warszawie. W pierwszym szeregu maszerują od lewej: Czudina, Dumbadze, Andrejewa i Siewriukowa

Foto Franckowiak — API

DESANT SCEPLA

KATOWICE, 17.10 (Tel. wł.). Niespodziewany desant siatkarzy węgierskiego Csepla spowodował, że w Katowicach na meczu Csepel — Zgoda było zaledwie 15 osób. Zgoda wygrywa 3:2. Drugi występ, który miał miejsce w Gliwicach zakończył się zwycięstwem Csepla nad AZS 3:1.



Przed sekundę Gracz wypuścił celną bombę na bramkę Finów. Ale niezawodny Sarnola ostatnim wysiłkiem odparował piłkę na poprzeczkę, a ta z kolei wyrzuciła ją na róg

Foto Franckowiak — API

Pokaz lekkoatletów ZSRR

PO PRÓBIE wielkiego sportu, jaki pokazali nam w Warszawie i Łodzi radzieccy piłkarze ręczni, przyszła kolej na lekkoatletów, których doborowa stawka wchodzi również w skład 86-osobowego zespołu sportowców Z. S. R. R., od kilku dni przbywającego na naszych ziemiach. Dzięki ich pobytowi, i ich nieprzeciętnym walorom, sport nasz ma możność odniesienia poważnych korzyści, zdobycia i być może, co jest oczywiście nader wskazane, przyswojenia sobie stylu i systemu zaprawy i treningu naszych gości, z których wielu stanowi ekstraklasę światową, a nie rzadko, jeśli chodzi o sport wyczynowy — znajduje się na liście rekordzistów świata.

Kunszt piłkarzy ręcznych nie da się w pełni oddać w fachowych lecz krótkich sprawozdaniach pomeczowych. Zastanawialiśmy się wielokrotnie, czym właściwie można wytłumaczyć te bezapelacyjne zwycięstwa piłkarzy radzieckich już nie nad naszymi zespołami, lecz przecież także nad np. czechosłowackimi, które należą do najlepszych w Europie? Sądzimy, że obok tych i innych zalet treścią tych zwycięstw jest przede wszystkim nadzwyczajne przygotowanie kondycyjne i techniczne. Tak właśnie wyobrażamy sobie przygotowanie rzetelnych sportowców, które na pewno nigdy nie jest improwizacją, lecz wytyczone według systemu i planu konsekwentnie dąży do osiągnięcia tych wyżyn, które nam właśnie zademonstrowali nasi goście.

Podobnie lekkoatleci, których obserwowaliśmy w ub. piątek i sobotę w Warszawie, a których zobaczą także inne nasze większe miasta. Oczywiście muszą istnieć odpowiednie warunki fizyczne. Takich ludzi ma Związek Radziecki rezerwuar nieprzebrany. Ale wiemy też, że najlepsze nawet warunki fizyczne nie pozwolą jednak jeszcze na ustalanie rekordów światowych, które wśród lekkoatletów radzieckich nie należą do rzadkości, a z rekordów tych nie jeden może być jeszcze bardziej wyśrubowany. I tu więc podobnie, jak w piłce ręcznej, dominuje mądra myśl przeprowadzania zaprawy intensywnej i rzetelnej. Ona to daje technikę, wytrzymałość, styl wreszcie, co wszystko razem, obserwując w wydaniu lekkoatletów ZSRR — składa doprawdy ręce do oklasku.

Opisujemy to obszerniej na str. 3.

8:8 z Węgrami w Budapeszcie

PIERWSZA wczesno powakacyjna międzynarodowa próba naszych bokserów na trudnym terenie Budapesztu wypadła nieźle. Z jedną z silniejszych ósemek Europy, z reprezentacją Węgier uzyskaliśmy remis 8:8.

Kasperczak przegrał z Bednai'em, Grzywocz wygrał z Horwathem, Antkiewicz wygrał z Feherem, Czortek przegrał w 1 r. przez t. k. o. (rozcięty łuk brwiowy) z Budai'em, Chychła wygrał z Bene II, Zagórski przegrał w 2 r. przez t. k. o. z Pappem, Szymura wygrał z Copoesi, Klimecki przegrał z Bene III. Walki wprawdzie nie stały na zbyt wysokim poziomie, lecz były zacięte. Najlepszym bokserem całej 16-tki był Chychła.

Węgrzy liczyli przed meczem z całą pewnością na zwycięstwo swoich barw 10:6. Liczyli się jedynie ze zwycięstwami Antkiewicza, Chychły i ew. Szymury. Ósemka polska podobała się w Budapeszcie, mimo, iż walki nie stały na zbyt wysokim poziomie. Trzeba podkreślić, iż nasi pięściarze odbyli bardzo męcząca 23-godzinną podróż i niestety przybyli do Budapesztu dopiero w przeddzień meczu. Ale to już nie ich wina.

Szczegółową relację telefoniczną z przebiegu spotkania naszego specjalnego wysłannika red. K. Gryżewskiego podajemy na str. 4-ej.

STARY, ALE JARY

LONDYN (Obsł. wł.). „Latający Bask" — 50-letni Francuz Borotra, utrzymał tytuł mistrza tenisowego Anglii na kortach krytych, bijąc w finale znanego w Warszawie Anglika Paisha 6:3, 6:3, 6:2.

Znakomita miotaczka radziecka Sewriukowa demonstruje wspaniały styl wyrzutu kuli, która ląduje w okolicach 14 m. Gdyby Sewriukowa startowała na Olimpiadzie miałaby pewny złoty medal

Foto Franckowiak — API



Wisła nie próżnuje

KRAKÓW, 17.10 (Tel. wł.). Wisła — reprezentacja OW Kraków 8:1 (1:1). Korzystając z wolnego terminu, ligowa Wisła, występując bez Jurowicza, Kohuta i Gracza, rozegrała zawody towarzyskie z reprezentacją OW Kraków, zwyciężając zasłużenie 8:1.

★ W sobotę rozpoczęła się I runda rozgrywek o mistrzostwo kl. B KOZPR w siatkówce męskiej, do której zgłosiło się 12 drużyn.

★ Sezon kolarski w Krakowie zamknięty został w niedzielę wyścigami na szosie Kraków — Słomniki. W wyścigu na dyst. 40 km dla zawodników licencjonowanych pierwsze miejsce zajął Słonina (KTK) 1:13,4. Wyścig dla kartowiczów na dyst. 20 km wygrał Jargusz (Legia) 39,20. W kat. turystycznej (10 km) pierwszy przybył do mety Skorusz (Legia) 22 min. Wyścig pań na dyst. 5 km wygrała Krukowa (KTK) 8:42.

★ Piąta niedziela mistrzostw kl. A krakowskiego ZPN: Łobzowianka — Wisła I B 2:1; Cracovia I B — Dąbski 2:1; Garbarnia I B — Zwierzyniecki 0:0; Tarnovia I B Korona 0:0; Krakowianka — Mościce 2:1; Okocimski — Groble 1:0; Fablok — Wieczysta 1:0. W tabeli prowadzi Wieczysta przed Krakowianką.

★ O mistrzostwo kl. A KOZB Cracovia pokonała w sobotę Groblę 8:4.



Reprezentacja piłkarska Finlandii na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w czasie grania hymnów narodowych. Zespół gości uległ naszej jedenastce 0:1, pokazał jednak grę fai i pełną ambicji

Foto Franckowiak—AI

W polu lepiej niż pod bramką

grali Polacy w meczu z Finlandią 1:0 (0:0)

(Dokończenie ze str. 1-ej).

wujących się tak, jak by dopiero od kilku tygodni parali się z piłką, to wczoraj w pierwszym okresie mieliśmy już zespół, który g r a ł, a nie... kopał!

WIĘCEJ WYTRZYMAŁOŚCI

Wobec tego, że przy prymitywnie grających Finach technika naszych zawodników była przeważnie wystarczająca, widziało się już płynne akcje, które posiadały pewną myśl i sens. Osobiście z zadowoleniem stwierdziłem, że tym razem łącznicy przypomnieli sobie, iż tworzyć mają ze skrzydłowymi jednolitą parę i przez jakiś czas widziało się też dobrze zazębiającą się współpracę. Szkoda tylko, że zespołowi naszemu brak było wywytrwałości i spokoju.

Gracze widząc, że nie ma realnego efektu, zaczęli widocznie denerwować się i po pół godzinie grali już mniej dokładnie. Druga połowa była jeszcze bardziej nierówna, porwana. Przyniosła wprawdzie zwycięską bramkę, ale jestem pewien, że forsując nadal grę kombinacyjną, uzyskało by się bodajże jeszcze lepszy skutek.

Napastnicy nasi mieli pecha — to prawda! Nie wyszło im szereg dobrych strzałów, ale poza tym był też olbrzymi procent strzałów niecelnych. Cieślik nastawiał ustawicznie źle celownik i mierzył wysoko ponad upatrzony objekt, również Graczowi a potym Kohutowi nie wychodziły strzały. A jak już pech — to pech. Bramkarz fiński, któremu początkowo wylatywały z rąk najprostsze piłki, z chwilą, gdy nastąpiły ostre bomby po przerwie odzyskał równowagę i wszystkie wyłapywał.

Jak długo starano się grać przede wszystkim płaskimi piłkami, akcje rozwijały się płynnie, gorzej było z chwilą, kiedy po przerwie przeszło się do górnych podań. Nad tymi, piłkarze nasi absolutnie nie panują.

W końcu podkreślić należy ambicję, z jaką walczyli wszyscy bez wyjątku. Widać było chęć zrehabilitowania się po ostatnim skandalicznym występie. Cieszylibyśmy się, gdyby ambicja ta nie była przemijająca i by piłkarze reflektujący na miejsce w reprezentacji pamiętali, iż utrzymać się w niej można tylko przy solidnej, systematycznej pracy.

A teraz przejdziemy do krytyki indywidualnej. Skromny nie był zbytnio zatrudniany, z zadania swego wywiązał się dobrze. Obrona miała tym razem łatwiejsze zadanie, toteż fakt, iż czasami nie dopisywała, znacznie ją obciąża. Tyczy się to Barwińskiego, który nie bardzo dawał sobie radę ze skrzydłowym, poprawił się nieco po przerwie. Lepszy był Janduda, toteż nie bardzo rozumieliśmy, dlaczego go zmieniono. Dwa kiksy na kilka minut przed pauzą, nie mogły być przyczyną, tym bardziej, że nastąpiły one w sytuacji niegroźnej.

LEPIEJ NIE!

W Katowicach przekonywano mnie, że Tarka nadaje się na obrońcę, gdyż podobno w jakimś meczu treningowym dokazywał cudów. Ci, którzy doszli do takiego wniosku, zapomnieli widocznie ocenić kaliber przeciwnika. Osobiście nie byłem jakoś na sto procent przekonany. Wydawała mi się natomiast możliwa kombinacja z Tarką na środku pomocy i Parpanem w obronie. Mecz wczorajszy przekonał nas, że Tarka nie jest obrońcą, a w każdym razie nie był lepszy, niż Janduda, toteż jedynie dzięki wsparciu ze strony Parpana obeszło się bez.., przykrości. Parpan grał zresztą doskonale i to zarówno przy piłkach górnych, jak i dolnych, nawet podania były lepsze, niż zazwyczaj.

Z bocznych pomocników wyraźnie poprawili się Waśko, widzieliśmy nawet jeden z dobrych strzałów. Tym razem pamiętał też o budowaniu akcji i podawał piłki, z których napad miał korzyść.

Gorzej było z Gajdzikiem. Wprawdzie wiele pracował, ale zbyt często pływał, podania jego były znacznie gorszego gatunku i nie zawsze użyteczne.

Napad rozpoczął grę w wielkim stylu i zdawało się, że rozniesie przeciwnika. Najwięcej zainteresowania budził w nim młody Sąsiadek.

NIEZŁY DEBIUT

Powiedzmy z miejsca, że młody gracz Pogoni katowickiej wprowadził się zupełnie nieźle. Podobało nam się to, że nie speszył się pierwszym odpowiedzialnym występem. Nie czuł się bynajmniej w skromnej roli terminatora, czekającego na dyspozycję majstrów. Posiadał dużo inicjatywy i bystrość. Szedł odważnie za każdą piłką i starał się utrzymywać kontakt ze swym łącznikiem. Oddał kilka piłek do środka miękko, ale nieco za krótko. Po przerwie był mniej wyzyskiwany, mimo, że stał chwilami zupełnie wolny. W tym okresie podania jego były parokrotnie zbyt niskie i wpadały na nogi przeciwnika. Sąsiadek jest bezprzecznie talentem, powinien nad sobą pracować a przede wszystkim nad dośrodkowaniem, które jest zasadniczym elementem każdego skrzydłowego. Powinien też ćwiczyć strzał, gdyż parokrotnie znajdował się w sytuacjach, które nakazywały zaryzykować go. Pewną ilość błędów należy odpisać z uwagi na nowe otoczenie i brak zgrania.

Gracz był jednym z najpracowitszych naszych napastników i zasłużył na pierwszą lokatę. Pod koniec jakoś zbyt często padał, czyżby zameldowały się kontuzje z Chorzowa. Cieślik znacznie się poprawił, szkoda, że nie wychodziły mu strzały. Mordarski ma również miejsce w reprezentacji, umie on absorbować przeciwnika a w potrzebie potrafi też strzelić, że aż ręce puchną.

Błędem było to, że nie umiano równomiernie zatrudniać obu skrzydłowych. Zazwyczaj działo się tak, że grano na upartego albo jednym albo drugim.

DWA GATUNKI

Środkowych napastników mieliśmy dwóch. Oprych został wprawdzie zmieniony, jednak podobał nam się. Jest on w przeciwieństwie do Kohuta zawodnikiem myślącym, nastawionym na współpracę z łącznikami. Jak zwykle starał się na barkach utrzymać środkowego pomocnika przeciwnika, a równocześnie podaniem w bok otworzyć drogę łącznikowi. Gra on zazwyczaj z przodu, jak nakazuje nowa szkoła, ale łączy ją do pewnego stopnia ze starą. Krótko mówiąc jest bardziej graczem kombinacyjnym, niż przebojowym, aczkolwiek jak pokazał to zaraz z początku, potrafi dowcipnie uwolnić się i wyjść na swobodny teren. Wydaje nam się, że dobre zazębienie się gry zaraz od początku było też w wielkiej mierze zasługą Oprycha.

Kohut, który go zastąpił, jest zawodnikiem innego typu. Siłą jego to raczej indywidualny zryw czy przebój, współpraca z sąsiadami jest mniej dokładna, to też po przerwie akcje nie szły tak składnie. Niemniej jednak Kohut był w wielkiej mierze autorem zwycięstwa, gdyż przeszedł na lewą stronę, przebił się z piłką i oddał strzał. Nie był by on celny, gdyby nie wmieszał się w to Cieślik, który nadał piłce już całkiem pewny kierunek.

Na drużynę o skromnych środkach technicznych i taktycznych jak Finowie Kohut może być nawet dobry, przy zespole wyższej klasy jednostką dla napadu bardziej korzystną byłby zapewne Oprych.

W WOLNYM TEMPIE

Czy Finowie zrobili postępy w stosunku do ubiegłego roku?

Zdaje mi się, że tak, aczkolwiek nie są one frapujące. Przede wszystkim więc tym razem grali przez pełnych 90 minut i to nawet po przerwie byli bardziej agresywni. Opanowanie piłki na średnim poziomie, znają kilka tricków, jeden z przepuszczaniem piłki, który przyswoił sobie zaraz Waśko.

Bramkarz Sarnola miał dwie twarze. W pierwszej połowie był rażąco niepewny, później łapał co się dało. W defensywie wybijał się blondyn Pylkonnen (środkowy pomocnik), gra jego nie była może zbyt efektowna, technicznie nie zawsze zupełnie czysta, ale naogół skuteczna. Z obrońców wymienilibyśmy Martina przed Mynttim, który miał zresztą trudniejsze zadanie wobec agresywności Gracza. Boczni pomocnicy Asikainen i Schick nastawieni byli przede wszystkim na destrukcję, to też nie mieli już wiele czasu i okazji do współpracy z napadem. Podania ich były przeważnie na hurra bez wyraźnego adresata.

W napadzie podobała się lepiej prawa strona. Prawy łącznik Rytkonen był ruchliwy i można go było znaleźć daleko od własnej pozycji. Z sąsiadem swoim Svahnen rozumieli się dobrze, to też parokrotnie wprowadzili w opresję Barwińskiego. Saarinen na środku napadu został całkowicie zablokowany przez Parpana. Lewoskrzydłowy Lehtovirta próbował od czasu do czasu szybkiej ucieczki ale poza tym wysiłki jego zarówno jak i pracującego często w tyłach Valheli nie dawały specjalnego rezultatu.

Drużyna fińska grała ambitnie i fair. Nie speszyła się początkową przewagą Polaków. Walczyła do ostatniego gwizdka, to też spotkała się ze strony widowni z oznakami sympatii.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zauważyliśmy również poprawę w dziedzinie taktyki. O ile w Helsinkach grano w zupełności na hurra, to tym razem panował w szeregach znacznie większy ład i porządek.

Sędzia p. Barna z Budapesztu nie miał trudnego zadania. Z obowiązków swoich wywiązał się bez zarzutu.

T. Maliszewski

Jedna bramka na 90 minut

oto cały dorobek meczu międzypaństwowego

Polska — Finlandia 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył w 64 min. Cieślik. Stosunek rogów: 6:5 (4:2) dla Polski.

Polska: Skromny, Janduda (Tarka), Barwiński, Waśko, Parpan, Gajdzik, Sąsiadek, Gracz, Oprych (Kohut), Cieślik, Mordarski.

Finlandia: Sarnola, Martin, Myntti, Asikainen, Pylkkonen, Schick, Svahn, Rytkonen, Saarinen, Vaihela, Lehtovirta.

Sędzia główny Barna (Węgry), sędziowie boczni: Michalik i Długosz. Widzów 30.000.

— Dziś nasze „kucyki" walczą o przedostatnie miejsce w Europie — mówili przed meczem co starsi bywalcy Stadionu W. P. — Jak przegramy, to nie ma od nas gorszych!

Najwidoczniej i nasi reprezentanci znali dobrze stawkę meczu, gdyż natychmiast po gwizdku rzucili się w bój z wielkim zapałem. Z miejsca atakujemy prawą stronę, gdzie debiutant Sąsiadek z Pogoni katowickiej zdobywa sobie aplauz widzów udanymi biegami i dośrodkowaniem. Finowie są speszeni, źle kryją, nasi mają masę okazji do strzałów, ale... Polacy strzelają, a piłka wędruje nie tam gdzie ją kierowano.

Finowie bardzo rzadko zapuszczają się na nasze pole bramkowe. Atakują nieśmiałymi wypadami i dopiero w 13 min. prawoskrzydłowy Svahn oddaje pierwszy, niecelny zresztą strzał na bramkę Skromnego.

Sarnola w bramce Finlandii ma wiele roboty. Ale ma też wiele szczęścia. Broni „po hokejowemu", ciałem, w rezultacie piłka bardzo często odbija się od niego i idzie w pole, jakby prosząc o celną poprawkę. Niestety, poprawkowiczów nie możnaby znaleźć nawet ze świecą.

Wreszcie i piłce znudziło się to bezwładne wędrowanie w powietrzu i... pękła! Dostarczono drugą, którą oczekiwały niestety podobne podróże w przestworzach.

Nasi wciąż jeszcze atakują. Mordarski, Cieślik, Gracz, znów Cieślik bombardują Sarnolę, ale ten wszystko broni. Nawet Gajdzik wali silnego „szczura", ale Sarnola jest na stanowisku.

Tak przeszło 30 minut gry. Nasi grali do tej chwili dobrze, tym bardziej, że gra Finów ułatwiała im to w dużym stopniu.

Ale goście zaczęli tracić tremę, skonsolidowali się, nabrali wiary we własne możliwości. Ataki ich zaczynają teraz sunąć ku przodowi składniej, nasze formacje defensywne tracą swą pewność i wykazują braki taktyczne i techniczne, kiksy, niepewne wykopy, brak dokładnego krycia. Szczęściem w nieszczęściu jest fakt, że Finowie nie potrafią strzelać. Raz tylko, w 33 min. niebezpieczny strzał prawoskrzydłowego Svanha, Skromny broni w ostatniej chwili wypiąstkowaniem na korner.

Pierwsza połowa kończy się bezbramkowo. Publiczność jest wyraźnie rozgoryczona grą naszych zawodników, schodzących z boiska witają gwizdy i złośliwe docinki.

Po pauzie w drużynie naszej ukazują się dwie nowe twarze. Kohut zmienił Oprycha, a Tarka — Jandudę. Zmiany te nie zmieniły jednak poziomu gry, a nawet raczej zawiodły oczekiwanie. Jeszcze Kohut wypadł stosunkowo dobrze, ale Tarka na obronie knocił ile wlazło i w rezultacie lewa strona ataku Finów szła na naszą bramkę bez większych trudności.

Polacy znów rozpoczęli od ataku, ale Gracz zamiast strzelać podał piłkę Sarnoli. Potem Cieślik przestrzelił rzut wolny za faul na Kohucie, Kohut rąbnął w przestworza przedłużenie wolnego bitego przez naszego lewoskrzydłowego, później, minąwszy dwu Finów zmarnował okazję będąc sam na sam z bramkarzem, wreszcie Cieślik strzelił w aut po ładnym rzucie rożnym.

Publiczność ma już dość tych popisów. Ataki Finów zdobywają sobie ogólny poklask, okrzyki „Finlandia gola" zaczynają przygłuszać doping naszych zawodników. Na stadionie słychać coraz częstsze gwizdy, jakimi „nagradzani" są nasi napastnicy.

Wreszcie w 19 min. Kohut i Cieślik rehabilitują się częściowo. Kohut wędruje z piłką po lewym skrzydle, podprowadza ją pod bramkę, oddaje krótki strzał — centrę, piłkę łapie na nogę Cieślik i jest 1:0. Nareszcie pierwszy gol. Trybuny ożywiają się, chcą dalszych bramek.

W 21 min. Gracz i Parpan stosują stary, dość naiwny trick przy rzucie wolnym. Gracz biegnie do piłki, niby ma strzelać, ale w ostatniej chwili odskakuje w bok i biegnący za nim Parpan podaje Cieślikowi, ten strzela, ale nic z tego nie wychodzi.

W 24 min. Finlandia ma szanse wyrównania. Rytkonen otrzymuje dalekie podanie, uwalnia się od Gajdzika, podchodzi na nasze pole bramkowe i strzela w aut. W minutę później Mordarski ładuje silną bombę, trafia ona jednak w poprzeczkę. W 27 min. próbuje szczęścia Waśko. Strzela dobrze, ale Sarnola jest na stanowisku. Strzał Cieślika odbija się od poprzeczki, jego druga bomba grzęźnie w rękach Sarnoli.

Finowie nie dają za wygraną. Wytrzymują kondycyjnie napór Polaków, nie tracą szybkości, atakują dość składnie, ale wszystko kończy się na nieudanych strzałach. Skromny nie ma zbyt wiele roboty, bo najczęściej strzały Finów idą w aut.

W 39 min. mamy szanse na podwyższenie wyniku. Gracz jest nieobstawiony, strzela, jednak prosto w ręce Sarnoli.

Od tej chwili gra wyrównuje się, napór nasz maleje z każdą chwilą, a Finowie coraz częściej dochodzą do głosu. Wreszcie dobry sędzia Barna odgwizduje zawody, a publiczność naszych zawodników.

Tłum wychodzi ze stadionu W. P. jak z nudnego widowiska.

— Lepiej było iść do kina na seans— usłyszałem opinię jakiejś uroczej warszawianki — też ciągnie się dwie godziny, ale wrażeń znacznie więcej!

Młodzian do którego adresowane były te słowa potakiwał w milczeniu. (gw)

Najkrótsze recenzyjki

Skromny
Przytomny.
Gra Mordarskiego
Niczego.
Wykop Barwińskiego
Do niczego.
Kiks Jandudy —
To cudy.
Główka Parpana
Opanowana.
Centra Gajdzika
Dzika.
Strzał Sąsiadka
Zrzadka.
Pudło Gracza
Publiczność rozpu[illegible]
Bomba Cieślika
W obłokach znika.
Gra Kohuta
Z talentu wyzuta.
Spuchnięcie Oprycha
Publiczność wzdycha.
Na stadionie Wu Pe
Daliśmy Finom w... skórę.

Stefania Rajska

Bilety kupuję bilety...

BILETY kupuję, bilety kupuję! — tak dziwny okrzyk słyszało się tuż koło Agricoli. Widocznie bookmacherzy znaleźli sobie nowy sposób zarobku. Można przypuszczać, że skądś padnie pomysł zwracania pieniędzy za niewykorzystane bilety, przed czym ostrzegamy piłkarskie władze.

FREKWENCJA nie była zbyt wielka. Przyczynił się do tego felieton Wiecha w niedzielnym „Expresie Wieczornym". I kto wie czy PZPN nie wystąpi przeciw autorowi na drogę sądową o odszkodowanie.

SĄSIEDZKĄ pogawędkę odbyli zaraz po wybiegnięciu na boisko Gracz i Waśko z najmłodszym reprezentantem Polski, Sąsiadkiem. Stare wygi musiały dobrze nastawić młodzika, bo zaczął on grać wcale dobrze i być może stanie się stałym sąsiadem Gracza w reprezentacji.

WARSZAWSKA publiczność nie umie zachowywać się tak jak śląska. Kilka gołębi wypuszczono zaraz po rozpoczęciu gry. A może w ten sposób chciał ktoś zawiadomić swych ziomków, że udało mu się dostać na mecz?

GRACZ nie ma dwóch nóg, tylko jedną. Wyłożone jak na talerz przez Sąsiadka piłki odbijały się od lewej kończyny Gracza jak od protezy.

TARKA i Parpan wprowadzili w takie zakłopotanie nieobytych z boiskiem ludzi, że słyszało się tylko— Parkan, choć wcale nie było widać, ażeby Skromny w bramce czuł się tak pewnie jak za parkanem.

KIEDYŻ nasi strzelą wreszcie bramkę — pytał zniecierpliwiony jegomość koło mnie.

W przyszłym roku — odpowiedziano mu z flegmą z tyłu.

Na szczęście nasi w 69 minucie przestali walić po poprzeczkach i w bramkarza i wreszcie Polska prowadziła 1:0.

No to jednak nie jesteśmy najgorsi w Europie — odetchnięto z ulgą.

PO skończonym meczu reprezentanci Polski nie mogli wydostać się ze stadionu. Samochód nie mógł wyjechać z bramy boiska treningowego. Był to znak, że gracze powinni chyba przebywać na tym boisku dłużej niż po dwa, trzy dni przed meczem. (ss)

J. Prutkowski

Fraszki pomeczowe

REFLEKSJE TRYBUNOWE

Zainteresowanie wielkie,
Cała trybuna nabita... w butelkę.

RUMUNIA — FINLANDIA

Gdy o różnice pan pyta,
Odpowiem prosto z beczki:
W Chorzowie kwitła lipa,
W Warszawie kwitły po(p)rzeczki.

ARYTMETYKA

Ciągle się bardzo dziwna rzecz zdarza.
Pięć strzałów w bramkę. Dziesięć
w bramkarza.

REPREZENTACYJNY ATAK

Chcąc skończyć krytyki mękę
Jedno stwierdzić mogę:
Triumwirat ma szczęśliwą rękę,
[illegible]cz nasz atak — nieszczęśliwą nogę.

Garbarnia wygarbowała Lechię

GDYNIA, 17.10 (Tel. wł.). Na stadionie miejskim we Wrzeszczu odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Garbarnią a Lechią.

Po zeszłotygodniowym dobrym wyniku, osiągniętym przez Lechię z Wartą 1:1, na stadion przybyło ponad 10 tys. publiczności, która chciała oglądać swoich pupilów w następnym spotkaniu z przeciwnikiem ligowym. Tym razem lechiści zagrali słabiej, aniżeli z Wartą i przegrali 3:5.

Drużyna krakowska przeważała rutyną i zgraniem.

★

W mistrzostwach piłkarskich kl. A Wybrzeża drużyna kolejarzy gdyńskich Grom wygrała 5-ty z rzędu mecz. Tym razem zwyciężyła Gryf (Wejherowo) 4:1 (3:0). Gedania przegrała z Unionem 2:3 (1:0).

KTO SĘDZIUJE?

Zarząd PKS ustalił następującą obsadę sędziowską na zawody Klasy Państwowej i międzyokręgowe w dn. 24 i 31 października br.

Klasa Państwowa

24 bm. Garbarnia — Rymer — Brzuchowski, Warszawa; Legia — ZZK — Sznajder, Kraków; Warta — Wisła — Naporski, Łódź; ŁKS — Cracovia — Stachewicz, Pomorze; Ruch — Polonia (W.) — Andrzejak, Łódź; Polonia (Byt.) — AKS — Dabert, Poznań; Tarnovia — Widzew — Cober, Śląsk.

Mistrzostwa międzyokręgowe

24 bm.: Skra — PTC — Bukowiecki, Poznań; Radomiak — Lechia — Brandys, Zagłębie.

Klasa Państwowa

31 bm.: Cracovia — Wisła — Przybysz, Pomorze; Polonia — ŁKS — Długosz, Wrocław; ZZK — Polonia (Byt.) — Żmudziński, Pomorze; Widzew — Garbarnia — Tork, Opole; AKS — Legia — Seichter, Kraków; Tarnovia — Warta — Bukowski, Radom; Rymer — Ruch — Cerba, Poznań.

Mistrzostwa międzyokręgowe

31 bm.: Lechia — Skra — Stępień, Łódź; PTC — Szombierki — Polaniecki, Kraków.

Skra zrewanżowała się

Szombierkom wygrywając 3:1

CZĘSTOCHOWA, 17.10 (Tel. wł.). Rewanżowe spotkanie o wejście do I Ligi pomiędzy Szombierkami a Skrą było dla Częstochowy wielkim wydarzeniem to też pomimo powszedniego dnia na boisko przybyło 7.000 widzów. Spotkanie zakończyło się pełnym sukcesem drużyny częstochowskiej, która zrewanżowała się Szombierkom odnosząc zwycięstwo 3:1 (1:1).

Zwycięstwo to było ładnie wypracowane i w pełni zasłużone; Skra grała wprawdzie mniej efektownie niż goście, ale za to bardzo bojowo i z szaloną ambicją. Cała jej drużyna była ogromnie wyrównana a ponad poziom wybijali się obrońca Bubel, środkowy pomocnik Orłowski a w napadzie Sejfried i Baraniak.

Jeśli chodzi o Szombierki to w ich drużynie stała na wysokości zadania tylko obrona, natomiast kompletnie zawiódł atak, który pomimo częstego znajdowania się na polu karnym Skry rzadko wywalczał sobie pozycje strzałowe, a znikomą ilość strzałów kierował w auty. Najlepszym graczem tej linii był Krasówka.

Pierwsza bramka meczu padła już w 30 sek. Zdobyły ją Szombierki. Kontratak Skry przyniósł wyrównanie w 12 min. ze strzału Seifrieda. W 4 min. po przerwie lewoskrzydłowy Skry Jędrzejewski otrzymuje podanie Seifrieda i wśród ogromnego entuzjazmu publiczności zdobywa prowadzenie dla Skry. 33 min. decyduje ostatecznie o zwycięstwie Skry. Baraniak wykonuje rzut rożny Orłowski otrzymuje piłkę na głowę i kierując ją do bramki zdobywa trzeci punkt dla Skry.

TABELA WALK O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	6	10	28:8
2) Szombierki	7	7	[illegible]
3) Radomiak	7	6	[illegible]
4) Skra	6	6	[illegible]
5) PTC	6	1	[illegible]

Derby Śląska zakończyły się

zwycięstwem Ruchu nad AKS 4:3

KATOWICE, 17.10 (Tel. wł.). Ruch AKS 4:3 (3:0). Lokalne derby śląska mimo, że drużyny wystąpiły w osłabionych składach zgromadziły na stadionie Ruchu ok. 10.000 widzów. AKS wystąpił bez Jandudy i Gajdzika, Ruch bez Alszera i Cieślika.

W pierwszej połowie Ruch był stroną atakującą. Atak prowadzony przez Cebulę szedł ładnie i w efekcie strzelił 3 bramki z czego Żurek 2 a jedną Cebula. Po przerwie AKS przeszeregował swoje linie, a na miejsce Spodzieja, który obraził się i nie chciał grać wszedł Januszek, wprowadzając do gry wiele ambicji i życia.

Po przerwie gra była ciekawsza i żywsza, i obfitowała w sytuacje podbramkowe. W 12 min. Januszek strzela pierwszą bramkę dla AKS-u. Kontuzjowanego Wyrobka zastępuje Brom. Ma on kilka ładnych momentów lecz musi kapitulować przed Barańskim, który w 36 min. wybija mu piłkę z rąk i poprawia na 3:2. W minutę później Fus po ładnej akcji całego ataku strzela 4 bramkę dla Ruchu. W 45 min. Wieczorek ustala wynik na 4:3.

W Ruchu dobrze zagrali rezerwowi łącznicy, którzy po lepszym przygotowaniu technicznym mogą być dobrymi piłkarzami. Słabo wypadli skrzydłowi Przecherka i Kubicki. Debiutant AKS-u pomocnik Ikelman nie pokazał nic i grał słabo. Widzów 8.0000. Sędziował Dębski.

KIELCE — RADOM 2:1

RADOM, 17. 10. (Tel. wł.) Rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz piłkarski Radom — Kielce, zakończony zasłużonym zwycięstwem Kielc 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców strzelił Jung, w tym jedną z karnego, dla pokonanych — Warchoł.

ANGIELSKA MŁÓCKA LIGOWA

LONDYN (Obsł. wł.). Wyniki ostatnich walk I-ej ligi angielskiej: Birmingham — Liverpool 0:1, Burnley — Huddersfield 1:2, Charlton — Sheffield 2:1, Chelsea — Blackpool 3:3, Everton — Derby County 0:1, Manchester City — Aston Villa 4:1, Middlesbrough — Bolton 5:0, Newcastle — Wolverhampton 3:1, Portsmouth — Sunderland 3:0, Preston — Arsenal 1:1, Stoke City — Manchester United 2:1.

W tabeli prowadzi nadal Portsmouth.

Pokazowa lekcja lekkoatletów ZSRR

Od nas zależy, czy potrafimy ją wyzyskać

DWUDNIOWY występ asów lekkoatletyki radzieckiej dostarczył znawcom polskim bogatego materiału doświadczalnego, a widzom zebranym w ilości ponad 10.000 niebylejakich emocji. Asy radzieckiego sportu dały pokaz lekkoatletyki jakiego dawno nie oglądaliśmy i nie wiadomo kiedy znów będziemy oglądali.

W piątek drużynę radziecką powitały gromkie brawa, brawa dane na kredyt, który spłacili sportowcy radzieccy w czasie dwu dni z procentem. Nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i choć walczyli przeważnie między sobą, uzyskiwali doskonałe rezultaty.

Wyniki te nie są jedynie tylko dziełem doskonałych warunków fizycznych. Są one rezultatem długiej i żmudnej pracy, co przejawia się w doskonałym opanowaniu technicznym.

Dobrze się też stało, że operator Kroniki Filmowej nie żałował taśmy i nasza młodzież będzie miała możność patrzeć się na kapitalne wzory.

STYL DUMBADZE

Weźmy np. Dumbadze. Rekordzistka ZSRR przewyższa wiele miotaczek o głowę (dosłownie), ale o dwie głowy przewyższa je techniką i wynikami. Dumbadze wykonuje o pół obrotu więcej, ustawiając się w początkowej fazie rzutu tyłem do kierunku lotu dysku. Z... i praca w kole różni się od pracy innych miotaczek tylko większą dokładnością ruchów i szybszym ich wykonaniem. Te elementy przede wszystkim składają się na rekordowe wyniki.

Również miotaczki kuli Sewriukowa i Andrejewa mają technikę opanowaną bez zarzutu. Czy można w tych warunkach dziwić się, że pchają kulę ponad 14 m?

Wzory techniczne z kobiecego zespołu to jeszcze mistrzyni płotków Fokina i specjalistka skoku wzwyż Ganikier. Fokina przechodzi płotki tak jakby ich wcale nie było.

OLBRZYMI TALENT

Czudina, rekordzistka pięcioboju to wspaniały talent. Ma ona warunki fizyczne, pozwalające na uzyskiwanie wyników o jakich się nie śniło.

Wysoka, smukła ma wielką siłę. Dzięki tym wrodzonym warunkom Czudina może zadziwiać swymi wynikami tak w skokach jak i rzutach. Jej zwycięstwo w rzucie oszczepem z wynikiem lepszym od mistrzyni olimpijskiej, Baumy, było wielką niespodzianką. Czudina nie zdążyła jeszcze opanować techniki. Rzuca na siłę, z niezbyt szybkiego rozbiegu. A jednak rzuca ponad 45 m!

TECHNIKA ILIASOWA

W zespole męskim zadziwił wszystkich najbardziej skoczek wzwyż — Iliasow. Budowa taka sama, jak u naszych skoczków (Paprocki), tylko opanowanie skoku pierwszorzędne. Gdy nasi skoczkowie męczyli się nad wysokością 180 cm, nie mogąc w żaden sposób dać rady, Iliasow skoczył w kostiumie treningowym. Tak samo załatwił się Iliasow i z wysokością 190 cm.

Rosjanin pokazał, że nie należy kłaść się równolegle do poprzeczki zaraz po odbiciu. Nogą wymachową ciągnął się w górę po odbiciu, o czym ani jeden z naszych skoczków nie chce pamiętać.

MOŻLIWOŚCI DENISENKI

Ozolin wykonał jeden skok wspaniały. I choć było to na wysokości 385 mistrzowi i rekordziście ZSRR za ten skok należy się pełne uznanie. Skok o tyczce był popisem dwu weteranów Ozolina i Morończyka oraz dwu obiecujących Denisenki i Małeckiego. Weterani poprzestali na wysokości 385, ich uczniowie zaś Denisenko — 395, a Małecki 385. Denisenko ma wielkie możliwości. Stać go na pobicie rekordu ZSRR (430 — Ozolin), Małecki może być rekordzistą Polski (stary rekord 414 — Szmajder). Jeśli nauczyciele i uczniowie nie zawiodą, doczekamy się tych rekordów z pewnością.



Anokina już śmignęła oszczepem. Teraz śledzi uważnie jego lot. Znakomita lekkoatletka radziecka przegrała nieoczekiwanie ze swą rodaczką Czudiną, była jednak o klasę lepsza od startujących w tej konkurencji Polek

Foto Franckowiak — API

Wielka szkoda, że w skoku w dal nie startował Adamczyk. Mistrz Polski próbował szczęścia w tyczce i zakończył swą karierę na wysokości 350. Odniósł kontuzję i nie mógł walczyć o palmę pierwszeństwa w skoku w dal z Wołkowem i Kuźniecowem.

Samotne popisy młociarza Kanaki nie zwróciły na się uwagi, gdyż na bieżni odbywały się wtedy interesujące pojedynki. Dobrze, że chociaż Morończyk nie zwracał uwagi na bieżnię i uczył się od specjalisty wysokiej klasy tajników rzutu młotem.

Równie samotny popis Łomowskiego nie przyniósł rewelacji. Mistrz zapowiadał pobicie rekordu Polski. Rzucił dalej nawet, niż była chorągiewka, oznaczająca rekord światowy. Ale był to rekord kobiecy. Bo Łomowski nie miał konkurencji wśród mężczyzn i rzucał, dopingując się startem między kobietami.

NA BIEŻNI

A teraz chodźmy na stadion W. P. w Warszawie.

Biegi są najbardziej emocjonującą częścią zawodów lekkoatletycznych. Film z biegów, rozegranych w piątek i sobotę będzie b. interesujący. Por. Szczeciński z Polskiej Kroniki Filmowej na „Willysie", który jeździł obok bieżni, zatruwając powietrze za wodnikom chmurą gazu spalinowego, dokonał wielu zdjęć.

KOBIETY

Podajemy streszczenie filmu.

100 m kobiet — Duchowicz nie miała żadnej konkurencji. Najlepsze Polki nie startowały.

200 m — Blinowa łatwo uporała się ze Słomczewską i Brockówną, prowadząc od startu do mety.

80 m pł. — Fokina, dając pokaz przechodzenia płotków, wygrała w b. dobrym czasie. Peskówna na ostatnim płotku, zaplątała się w ruchomą jego część i z trudem skończyła bieg.

4 × 100 m — Sztafeta Z. S. R. R. Fokina, Blinowa, Duchowicz i Czudina na każdej zmianie „wkładała" po kilka metrów reprezentacyjnej sztafecie Polski. Na mecie różnica wynosiła 30 m.

MĘŻCZYŹNI

100 m. Pierwszy falstart Karakułowa. Za drugim razem niewypał. Za trzecim wyszli zawodnicy „bez bólu". Kiszka biegł dobrze do 60 m. Od 60 m zaczęli go mijać Karakułow, Gołowkin, a na samej prawie taśmie wyprzedził Polaka i Sanadze.

200 m Mistrz Europy Karakułow wyszedł słabo z dołków. Na prostą wszyscy wbiegają prawie równocześnie. Kiszka zaczyna puchnąć. Sanadze prowadzi przed Stawczykiem. Od 140 m wspaniały finisz Karakułowa, który wygrał jak chciał.

400 m — Bułańczyk startuje na pierwszym torze, Mach na czwartym. Obaj biegną b. dobrze, Bułańczyk b. ładnym długim krokiem. Na ostatnią prostą wychodzą razem. Bułańczyk słabnie. Mach wychodzi do przodu i pierwszy przerywa taśmę.

800 m — Pugaczewski bezkonkurencyjnie pierwszy od startu do mety biegł ładnym długim krokiem. Za nim usadowił się Korban. Po 500 m Korbana minął Sidorenko. Na 600 m rozpoczął finisz Wideł, zbliżając się do Korbana na odległość 2 m.

1.500 m — Tandem radziecki Pugaczewski — Sidorenko biegnie pokazowo. 800 m — 2:12. Dychto do 1.000 m biegł tuż za zawodnikami radzieckimi. Przypłacił to na końcowych metrach osłabieniem i uległ Kuśmirkowi.

5.000 m — Poprowadził Popow przed Kazańcewem, Kielasem i Waninem. 1.000 m — 2:53. 1.200 m na czoło wyszedł Kazańcew. Na 1.600 m atak Wanina i 4-ka biegnie razem. 2.000 m — 5:55. 2.200 m — Kielas odpada. 3.000 m — 8:55. Kielas 50 m w tyle. 4.000 m Kielas jest już 170 m z tyłu. Doszedł go Płotkowiak. Trójka radziecka przyspiesza. Po 4.200 m zostaje w tyle maratończyk — Wanin. Na ostatnim okrążeniu rezygnuje Boniecki. Kazańcew i Popow finiszują.

4 × 100 m Kiszka doszedł trochę Kuźniecowa. Lipski pobiegł b. dobrze i oddał pałeczkę Stawczykowi kilka metrów przed reprezentantem Z. S. R. R. Stawczyk okazał się dobrym specem od wirażu. Zmiana z Rutkowskim znacznie lepsza niż Lipskiego ze Stawczykiem. Karakułow goni Rutkowskiego, ale nie może odrobić strat. Polacy pierwsi przerywają taśmę.

110 m pł. — Bułańczyk prowadzi od startu do mety.

WYNIKI TECHNICZNE:

KOBIETY

100 m: 1) Duchowicz (ZSRR) 12,6; 2) Blinowa (ZSRR) 12,8; 3) Brockówna (Polska) 13,2; 4) Peskówna (Polska) 14,3.

200 m: 1) Blinowa (ZSRR) 25,9; 2) Słomczewska (Polska) 28,0; 3) Brockówna (Polska) 28,2.

80 m pł.: 1) Fokina (ZSRR) 12,0; 2) Wiśniewska (Polska) 13,2; 3) Peskówna (Polska) 16,2.

4×100 m: 1) ZSRR (Duchowicz, Fokina, Blinowa, Czudina) 48,5; 2) Polska I (Nowakowa, Słomczewska, Brockówna, Gembolisówna) 52,0; 3) Polska II 54,6; 4) SKS W-wa 55,6.

W dal: 1) Wasiliewa (ZSRR) 537; 2) Czudina (ZSRR) 531; 3) Nowakowa (Polska) 513; 4) Gembolisówna (Polska) 489.

W zwyż: 1) Ganeker (ZSRR) 155; 2) Czudina (ZSRR) 155; 3) Herdówna (Polska) 140; 4) Wiśniewska; 5) Gościniakówna (Polska) 135.

Kula: 1) Andrejewa (ZSRR) 14,39; 2) Sewriukowa (ZSRR) 13,82; 3) Toczonowa (ZSRR) 13,42; 4) Bregulanka (Polska) 12,39; 5) Flakowicz (Polska) 11,00.

Dysk: 1) Dumbadze (ZSRR) 49,32; 2) Toczonowa (ZSRR) 43,76; 3) Dobrzańska (Polska) 36,73; 4) Bregulanka (Polska) 34,45; 5) Stachowiczówna (Polska) 33,39.

Oszczep: 1) Czudina (ZSRR) 45,97; 2) Anokina (ZSRR) 44,46; 3) Sinoracka (Polska) 39,85; 4) Stachowiczówna (Polska) 38,53.

MĘŻCZYŹNI

100 m: 1) Karakulow (ZSRR) 10,8; 2) Gołowkin (ZSRR) 10,9; 3) Sanadze (ZSRR) 11,0; 4) Kiszka (Polska) 11,0; 5) Stawczyk (Polska) 11,1; 6) Grzanka (Polska) 11,2.

200 m: 1) Karakułow (ZSRR) 22,1; 2) Sanadze (ZSRR) 22,8; 3) Stawczyk (Polska) 22,8; 4) Gołowkin (ZSRR) 22,9; 5) Kiszka (Polska) 23,0; 6) Grzanka (Polska) 23,4.

400 m: 1) Mach (Polska) 50,1; 2) Bułańczyk (ZSRR) 50,4; 3) Buhl (Polska) 52,0; 4) Puzio (Polska) 52,6.

800 m: 1) Pugaczewski (ZSRR) 1:54,6; Sidorenko (ZSRR) 1:57,0; 3) Korban (Polska) 1:58,0; 4) Wideł (Polska) 2:00,1; 5) Mirowski (Polska) 2:01,4; 6) Nowak (Polska) 2:02,4.

1500 m: 1) Pugaczewski (ZSRR) 4:00,8; 2) Sidorenko (ZSRR) 4:01,8; 3) Kuśmirek (Polska) 4:13,0; 4) Dychto (Polska) 4:15,3; 5) Staniszewski (Polska) 4:18,5.

5000 m: 1) Kazancew (ZSRR) 14:47,7; 2) Popow (ZSRR) 14:50,0; 3) Wanin (ZSRR) 14:53,4; 4) Kielas (Polska) 15:33,4; 5) Płotkowiak (Polska) 15:37,5.

110 m pł.: 1) Bułańczyk (ZSRR) 14,8; 2) Stiepanczonok (ZSRR) 15,6; 3) Łoniew (ZSRR) 15,6; 4) Skałbania (Polska) 16,1; 5) Nowak (Polska) 17,4.

4×100 m: 1) Polska I (Kiszka, Lipski, Stawczyk, Rutkowski) 42,0; 2) ZSRR (Kuźniecow, Gołowkin, Sanadze, Karakułow) 42,6; 3) Polska II 45,0.

W dal: 1) Wołkow (ZSRR) 713,5; 2) Kuźniecow (ZSRR) 683; 3) Kuźmicki (Polska) 669; 4) Milewski (Polska) 662; 5) Pawłowski (Polska) 652.

W zwyż: 1) Iliasow (ZSRR) 193; 2) Zwoliński (Polska) 175; 3) Paprocki (Polska) 175; 4) Ohnsorge (Polska) 170.

Tyczka: 1) Denisenko (ZSRR) 395; 2) Ozolin (ZSRR) 385; 3) Morończyk (Polska) 385; 4) Małecki (Polska) 385.

Kula: 1) Łomowski (Polska) 15,32.

Młot: 1) Kanaki (ZSRR) 54,60.

Dobry przeciwnik dodał bodźca

Polacy podciągnęli się w formie

MORZE łez i atramentu wylano przed wojną z powodu polskich sztafet. Słabość reprezentacyjnej czwórki sprinterów przypisywano początkowo żółwiej szybkości, później doszukiwano się nawet braku zdolności do zbiorowego wysiłku.

„Polska zmiana" to było określenie najbardziej fantastycznego sposobu oddawania pałeczki (biegacze „musieli" być odwróceni do siebie twarzami, wpaść na siebie i nie rzadko przewrócić się w polu zmianowym).

W MŁYNIE PETKIEWICZA

Aż wreszcie rozpoczęto żmudną pracę nad polską sztafetą. Mistrzów sprintu zmuszono do opanowania elementarza, później stopniowano im dawki wtajemniczenia; groźny nauczyciel, Stanisław Petkiewicz (ten pogromca Nurmiego) przeszedł wreszcie ze sprinterami wyższą szkołę zmian. Rezultatem tej uciążliwej pracy był rekord Polski na poziomie europejskim 41,9. Uzyskano go w roku 1938 na meczu z Norwegią w Oslo. Czwórka biegaczy: Danowski, Zasłona, Dunecki i Trojanowski II, — znalazłszy się na najszybszej bieżni Europy (takie miano zdobyła sobie po ustanowieniu na niej kilku rekordów świata) osiągnęła fantastyczny — jak się zdawało — czas!

WIERZYMY W CUD

I nagle ten jeden z najbardziej wypracowanych rekordów Polski znajduje się w niebezpieczeństwie. Czwórka: Kiszka, Lipski, Stawczyk, Rutkowski, choć nie przechodziła męczarni pod okiem trenera, osiągnęła na stadionie W. P. równo 42,0 sek. Zmiany nie były jeszcze idealne, bieżnia stadionu daleka jest od kuźni rekordów. I dlatego wynik sztafety zasługuje na uwagę.

Nie bez przesady możemy powiedzieć, że reprezentacyjna sztafeta polska 4× 100 m jest jedną z najlepszych w Europie. Przed miesiącem przegrała nieznacznie z Węgrami, którzy na Igrzyskach Olimpijskich zajęli 4-te miejsce. U Węgrów brak było Goldowany, u nas Stawczyka. Brak jednego zawodnika dał się nam bardziej we znaki, bo zastąpił go specjalista od 400 m, zupełnie niezgrany z resztą towarzystwa.

MÓWILIŚMY...

Wynik sztafety 4×100 m nie jest dla nas niespodzianką. Wartość jej i możliwości ocenialiśmy na długo przed Igrzyskami Olimpijskimi. Pisaliśmy wtedy, że lekkoatletykę polską mogą reprezentować Łomowski, Adamczyk i sztafeta 4×100 m. Dziś przekonaliśmy się, że tak należało zrobić. Ale co się odwlecze — nie uciecze. Rekord Polski jest „murowany". Jeśli we Wrocławiu dopisze pogoda, to możemy liczyć na 41,7, co będzie właściwym wykładnikiem tego, że rozporządzamy bardziej wyrównaną czołówką sprinterów niż przed wojną. Będzie także dowodem, że rekordowe przeciętne specjalistów na 100 i 200 m nie są żadną „lipą".

TRIUMF RETELNEJ PRACY

Kto z Polaków poza czwórką sprinterów zasługuje jeszcze na wyróżnienie? Mach, Małecki, Morończyk i Korban — odpowiecie. Zgoda, ale przede wszystkim Płotkowiak. Nie zrobił przecież nic nadzwyczajnego — zaprotestujecie, przyszedł dopiero piąty na 5 km, dostał baty nawet od Kielasa. Dostał, to prawda, ale był moralnym zwycięzcą.

Kiedy Kielasowi iRanieckiemu śniły się w Olsztynie olimpijskie starty, Płotkowiak pracował nad sobą w Poznaniu. Kiedy nasze nadzieje nocami marnowały swe talenty — Płotkowiak spał snem sprawiedliwego. Gdy inni biadali, że nie wysłano ich do Londynu, Płotkowiak biegał! I gdy PZLA rozpoczął walkę z klubem Kielasa i Bonieckiego o stworzenie im cieplarnianych warunków, Płotkowiak trenował. Stary poznański długodystansowiec, którego lata sięgają „40", pobił w sobotę rekord życiowy na 5.000 m. Dowiódł tym, co daje praca i solidny tryb życia — podstawy, których trzeba się trzymać, aby dojść do wyników.

Płotkowiak jest wzorem do naśladowania. Idźcie młodzi jego drogą, cicho, bez szumu koło swej osoby, a dojdziecie na pewno do wspaniałych rezultatów. Talentu macie bez wątpienia więcej niż filigranowy biegacz poznańskiego „Drukarza".

Życzenia nasze nie są skierowane tylko pod adresem długodystansowców. Dotyczą również Macha, Korbana, Małeckiego i innych.

JESZCZE JEDNA POCIECHA

Mach odniósł sukces bardzo poważny. Zwycięstwo nad specjalistą od płotków i jedyne zwycięstwo indywidualne Polaka, przywitano gromkimi brawami.

Nam jednak nie idzie o zwycięstwo. Cieszy nas wynik Macha. 50,1 na bieżni warszawskiej — to wynik bardzo dobry. Na tej samej bieżni dwa lata temu Mach biegał 400 m w 53 sek. i podróżował do... jednego z nadbałtyckich portów. Teraz po 50,1 czuł się dobrze. Gdańszczanin nabrał sił i może biegać. Gdyby udało się jeszcze poprawić fatalny styl, Mach mógłby zrobić większe postępy. Bo że postępy zrobi, w to nie wątpimy.

Machem, solidnym i skromnym chłopakiem należy się zająć starannie. Bo biegaczy zdolnych do pokonania 400 m w czasie poniżej 50 sek. nie znajduje się w Polsce, jak ziaren w korcu maku.

POZORY MYLĄ

Teraz kolej na Korbana, kolegę klubowego Macha. Ten chłopak wygląda mizernie i złamanego szeląga nie postawiłoby wielu, że pobiegnie 800 m poniżej 2 minut. A jednak Korban osiągnął 1:53, co jest drugim po wojnie wynikiem w Polsce.

Gdańszczanin rok temu zaczął startować w biegach na przełaj. Nie zwracano nań uwagi w twierdzy długodystansowców. Nie zniechęcił się i stał się rewelacją zimowych mistrzostw Polski.— Od tego czasu poprawiał się stale i w ciągu jednego roku doszedł do wartościowego wyniku.

Korban nie będzie gwiazdą średnich dystansów. Nie posiada warunków fizycznych, charakterystycznych dla średniodystansowca. Jego przyszłość to biegi długie. Korban ma jednak jeszcze wiele czasu na uzyskiwanie wielkich rezultatów. Biega dopiero rok, ma lat 20. Musi pracować systematycznie, nie „szarpać się" za jednorazowym sukcesem.— Tylko w ten sposób może osiągnąć prawdziwą klasę.

W ostatnich przed wojną konkursach „Przeglądu Sportowego" triumfowali: Jędrzejowska i S. Marusarz

DZIŚ kończymy bilans wielkich dorocznych konkursów-plebiscytów „Przeglądu Sportowego", które organizowane konsekwentnie (i z nie małym nakładem pracy) rok rocznie od r. 1927, na podstawie wyników głosowania naszych Czytelników ustalały każdego roku listę najlepszych sportowców polskich, a w liście tej na pierwszym miejscu najlepszego z najlepszych.

W szeregu artykulików poinformowaliśmy o kolejnym przebiegu tych konkursów do roku 1936. Dziś, zamykając ten bilans, podajemy dwa ostatnie lata tj. do okresu, kiedy liczne zastępy polskich sportowców musiały w obronie swego kraju chwycić za oręż... Wielu z nich dla tej największej sprawy dało życie.

Wyniki konkursu - plebiscytu na najlepszego sportowca Polski w r. 1937 ogłoszone zostały dopiero w końcu lutego 1938 r. Oto one:

1. Jędrzejowska 37.518 p., 2. Chmielewski 28.431 p., 3. Walasiewiczówna 26.757 p., 4. Gąssowski 17.021 p., 5. Kucharski 15.930 p. 6. Polus 15.175 p., 7. Wilimowski 12.874 p. 8. Sobieraj 923 p., 9. Noji 6.040 p., 10. Verey 5.983 p.

Jędrzejowska, która ponownie zajęła pierwsze miejsce legitymowała się w r. 1937 zdobytym wicemistrzostwem Wimbledonu i Forest Hills oraz w klasyfikacji Meyers'a trzecią lokatą na liście 10-ciu najlepszych tenisistek świata. Chmielewski miał w r. 1937 mistrzostwo Europy i Polski w wadze średniej.

Ciekawe zestawienie zrobiono także, sumując na podstawie dotychczasowych plebiscytów, punktację poszczególnych dyscyplin sportu. Wyglądała ona następująco: 1. lekkoatlektyka 327 p., 2. tenis — 77 p., 3. boks — 50 p., 4. narciarstwo — 49 p., 5. piłka nożna — 27 p., 6. hippika — 26 p., 7. hokej na lodzie — 19 p., 8. wioślarstwo — 19 p., 9. kolarstwo — 18 p., 10. pływanie — 17 p. 11. szermierka — 6 p., 12. motocyklizm — 5 p., 13. tenis stołowy — 3 p., 14. lotnictwo — 3 p., 15. kajakarstwo — 3 p., 16. łyżwiarstwo — 2 p.

Na drugą pozycję tenisa zapracowała Jędrzejowska, która sama zebrała 49 p., boks wyszedł na trzecią pozycję dopiero w r. 1937, przed narciarstwem, które ulokowała tak wysoko para Br. Czech — St. Marusarz. Piłka nożna zaczynała się dorabiać, a hippika już zaczynała wspominać dawne „dobre czasy" podobnie jak i hokej na lodzie.

Ostatni przed wojną konkurs-plebiscyt na najlepszych sportowców polskich na rok 1938 ogłoszony został w połowie lutego 1939. Oto lista najlepszych:

1. St. Marusarz — 28.230 p., 2. A. Kołczyński — 25.876 p., 3. St. Walasiewiczówna — 20.662 p., 4. J. Jędrzejowska — 15.016 p., 5. W. Gierutto — 13.860 p., 6. W. Gąssowski — 11.476 p., 7. Verey — 8.010 p., 8. Sobieraj — 7.847 p., 9. Piontek — 4.274 p., 10. Czortek — 3.462 p.

Ponadto ogłoszono także listę tzw. zespołową, która wyglądała za rok 1938 następująco: 1. reprezentacja bokserska — 7.946 p., 2. reprezentacja tenisowa — 5.669 p., 3. reprezentacja piłkarska — 2.020 p. Dalsze miejsca zajęły kolejno reprezentacje: lekkoatletyczna, strzelecka, łucznicza i hippiczna.

Na tym kończymy bilans konkursów przedwojennych, kończymy ten opis w przededniu rozpoczęcia pierwszego po wojnie, którego szczegóły i ramowy regulamin już w skrócie opublikowaliśmy i który, jak informowaliśmy, (rozpoczniemy prawdopodobnie w końcu listopada. W międzyczasie w następnych numerach postaramy się dać w skrócie przegląd tegorocznych ważniejszych wydarzeń sportowych, w których brali udział sportowcy polscy z mniejszym lub większym powodzeniem. Pozwoli nam to zorientować się, którzy z nich zasługują (i dlaczego zasługują) by znaleźć się na liście 10-ciu najlepszych w roku 1948.

10 bój we Wrocławiu Kuźniecow-Wołkow Adamczyk

Wołkow i Kuźniecow, 10-bojści radzieccy (Kuźniecow był drugi w Oslo na mistrzostwach Europy) wezmą poza konkursem udział w 10-boju o mistrzostwo Polski. 10-bój odbędzie się we Wrocławiu 23 i 24 października.

Walka Adamczyka z najlepszymi po Lippie wieloboistami ZSRR będzie okrasą zawodów wrocławskich.



Bieg na 100 m dostarczył widzom wiele emocji. Oto uczestnicy wyścigu: od lewej Kiszka, Gołowkin, Stawczyk, Sanadze, Grzanka i Karakułow

Foto Franckowiak — API

WĘGRY — RUMUNIA 5:3

Rozegrane ostatnio międzypaństwowe spotkanie tenisowe Węgry — Rumunia wygrali Węgrzy 5:3.

W ostatnim dniu meczu Asboth „rozłożył" Visiru 6:0, 6:1, 6:1, a para Katona, Stolpa wygrała z Caraluliem, Schmidtem 3:6, 6:0, 7:5, 6:4.

W BUDAPESZCIE TYLKO 8:8

choć mecz był do wygrania

BUDAPESZT, 17. 10. — Poziom meczu był słaby. W poprzednim meczu, w Poznaniu, obie drużyny wypadły lepiej — powiedział na zawodach prezes Bielewicz. Czy prezes miał rację? Niewątpliwie tak. Ale trzeba natychmiast wiele rzeczy wyjaśnić. Ja bym nazwał mecz budapeszteński meczem niedobranych par. Wszystko się jakoś nie kleiło. — Zawodnicy do siebie nie pasowali.

Walka w muszej stała na jakim takim poziomie, bo była prowadzona w żywym tempie. Ale Bednai był zbyt szybkim przeciwnikiem dla Kasperczaka i uciekał mu ciągle. W koguciej Grzywocz i Horwath to para bardzo nie dobrana. A walka, o ile można ją było nazwać walką, stała na poziomie niezwykle słabiutkim. Spotkanie to popsuł sędzia ringowy (Węgier), który dopuścił do ciągłego trzymania i faluowania. Była to szarpanina.

W piórkowej znów niedobrani przeciwnicy. Antkiewicz, jak wiadomo, nie umie walczyć z mańkutami, przez to mecz jego z Feherem bardzo stracił na wartości. W lekkiej jeszcze jedno nieporozumienie. Jak z góry można było przewidzieć, rana nad okiem Czortka musiała się odnowić. W półśredniej para niedobrana. Bo Chychła był zbyt szybki dla starego, łysawego pana Bene, który ma już 35 lat!

W średniej między Pappem a Zagórskim istnieje różnica klasy i doświadczenia ringowego. A więc znów para zupełnie nie kojarzona. Może jedynie w półciężkiej klasa była najbardziej wyrównana pomiędzy Szymurą a Capoesti. W ciężkiej znów zbyt wielka różnica wieku pomiędzy Klimeckim a 22-letnim Bene III. I ona wpłynęła na słaby poziom walki. Młodszy Węgier zbyt szybki dla Klimeckiego.

NASI NIE ZAWIEDLI

Nasuwa się wniosek, że nasi zawiedli. Tak jednak nie było. Wszyscy Polacy bez wyjątku walczyli ambitnie i dowiedli, że mają kondycję fizyczną, którą przetrzymali Węgrów. Kasperczak atakował bez przerwy i wyraźnie widać jego usiłowania przestawienia się z boksera defensywnego na ofensywnego. — Poznańczyk nie miał jednak dostatecznej precyzji. Natarcia jego były zbyt chaotyczne, przez to dużo nie trafiał. Grzywocz był zablokowany przez ciągle trzymającego Horwatha i właściwie nic nie mógł pokazać. Ślązak jest jednak teraz w formie.

CZORTEK MÓGŁ WYGRAĆ

Antkiewicz, jak już powiedziałem, nie umie walczyć z bokserami z odwrotnej pozycji. Początkowo walczył ostrożnie. Nie potrafił dostać się na półdystans. Dopiero w II połowie meczu rozruszał się i zaczął punktować. O Czortku nic konkretnego nie można powiedzieć. Walka trwała zbyt krótko. Odnieśliśmy jednak wrażenie, że Czortek jest w kondycji i miał wszelkie szanse wygrać spotkanie, tym bardziej, że Budai znany jest z tego, że słabnie w III rundzie. Zwycięstwo wagi lekkiej zadecydowałoby o wygraniu meczu, co na terenie węgierskim byłoby dla nas dużym sukcesem. Można przypuszczać, że Budai bezsprzecznie nie oparłby się destrukcyjnej robocie Redemachera. Zresztą pamiętamy Węgra, jak ubiegłego roku w wadze półśredniej, walcząc w Słupsku ze słabym Rynkowskim, spotkanie swe przegrał. Tak więc niewiele brakowało, a mogliśmy mecz wygrać i sprawić wielką niespodziankę Węgrom, którzy liczyli poważnie na swój sukces 10:6.

CHYCHŁA ZADZIWIA

W półśredniej był klasą dla siebie Chychła i zadziwiał celnością uderzeń. Zagórski był z góry skazany na zagładę. Być może, że jeśli przetrzymałby dwie rundy, doszedłby do głosu. Ale na to warszawianin ma zbyt mało doświadczenia. Początkowo, gdy Zagórski odskakiwał, Papp nie mógł go trafić. Lecz gdy Polak sam przeszedł do ataku, mistrz olimpijski stał się panem sytuacji. Zagórski zrobił swoje, to znaczy dokonał tej sztuki, że Papp musiał z bardzo bliska oglądać matę.

Szymura rozgrywał się wolno, ale gdy wreszcie wpadł w uderzenie, zarysowała się różnica klasy pomiędzy nim a Copoesti. Poznańczyk ciągle narzeka na brak ciężkich walk w kraju, które pozwoliłyby mu trzymać się w formie. Klimecki był za powolny.

WŁAŚCIWIE TYLKO PAPP

W drużynie węgierskiej Papp jest wybitną indywidualnością i stawiamy go poza krytyką. Po za nim podobali się Bednai i Bene III. Horwat był najsłabszy, a Bene I i Feher bez dostatecznej kondycji. Budai w lekkiej pokazał ładną defenzywę. Jako całość drużyna węgierska nie reprezentowała zespołu groźnego.

Mecz odbył się w hali, mieszczącej ok. 3 tys. ludzi. Sala wygodna dla widzów, gdyż zbudowana amfiteatralnie. Panował w niej wzorowy porządek. Część oficjalna przed meczem na szczęście trwała krótko.

KASPERCZAK WALCZYŁ DOBRZE

W muszej Bednai wygrał z Kasperczakiem. Żywa walka rozpoczyna się natychmiast po gongu. Polak narzuca tempo i atakuje. Węgier świetnie tańczy w ringu i kontruje. Za pomocą lewych prostych utrzymuje ciągle Polaka na dystans. Rundę wygrywa nieznacznie Węgier. W drugim starciu Kasperczak trafia lewym sierpem, ale Węgier nie traci animuszu i wkrótce rewanżuje się wspaniałą kontrą. Tempo ciągle się wzmaga, gdyż Kasperczak ambitnie idzie do przodu. Rundę wygrywa Węgier. W trzecim starciu dochodzi do częstych wymian ciosów, przy czym Bednai był ciągle nastawiony na kontrowanie. Jedna jest b. celna. Z kolei Kasperczak pokazuje kilka silnych sierpów i haków. Pod koniec rundy udaje mu się skrócić dystans i walka wyrównuje się. Mecz do końca jest bardzo zażarty. Ostatnią rundę można uważać mniej więcej za wyrównaną. Kasperczak schodzi z ringu i mówi:

— Za dużo mi skakał przez to prawa nie wychodziła.

HORWATH WYGWIZDANY

Grzywocz wygrał z Horwathem. Węgier dużo atakuje, ale bardzo nieczysto i chaotycznie, a co gorsza, uderza głową. Grzywocz, jak zwykle, dobrze zablokowany, nie daje się trafić. Sam punktuje prawymi hakami. W II r. Węgier z impetem wpada na Ślązaka, ten stopuje go ciałem i Horwath niespodziewanie pada na deski do dwóch. To samo powtarza się za chwilę, Horwath znów liczony jest do 3-ch. W III r. już zupełnie nie ma boksu. Horwath co chwila rzuca Ślązaka na liny, trzyma i klinczuje. Sędzia traci głowę i panowanie na ringu. Znów Grzywocz stopuje ciałem i znów Horwath pada na sekundę na deski. Obaj zawodnicy zarobili po dwa napomnienia, przy czym kara, która spotkała Grzywocza, jest naszym zdaniem niezasłużona. Po walce publiczność wygwizdała Horwatha.

PROWADZIMY

Antkiewicz wypunktował Fehera, co zresztą nie zapowiadało się w I r., w której Polak był zupełnie zdezorientowany odwrotną pozycją i nawet zainkasował potężny sierp. W II r. Antkiewicz rozgrywa się i coraz częściej wchodzi na półdystans. Atakuje i dosięga prawą. W III r. Polak jest już zdecydowanie lepszy i panuje na ringu, a ciosy jego dochodzą do celu. Węgier wyraźnie słabnie.

Czortek walczył z Budaiem nie całą rundę. Natychmiast po gongu rzuca się do ataku. Budai jednak przytomnie odskakuje i broni się lewymi prostymi. Kontuzja następuje po kilku wymianach. Ringowy wzywa lekarza, który nie dopuszcza do dalszej walki. Czortek schodzi z ringu z bardzo zmartwioną miną.

— Nawet mnie nie uderzył, — mówi — tylko przetarł rękawicą po oku.

Chychła wysoko wypunktował Bene I. Od pierwszej chwili Polak znakomicie górował szybkością i techniką. W II r. kontry były coraz celniejsze. Gdańszczanin przejmuje inicjatywę i sam staje się stroną atakującą. Po jednym z takich ataków, Chychła trafia prawym hakiem w sam czubek brody i Bene idzie na deski. Sędzia liczy do 6-ciu. Od tej chwili Chychła już panuje na ringu. Rundę wygrywa bardzo wysoko. W III r. Bene, walczący bardzo ofiarnie, stara się przejść do ataku, ale kontry Chychły ostudzają te zapały. Polak w dalszym ciągu atakuje i trafia celnie.

— Jednak Bene ma silne ciosy — opowiadał Chychła po walce. — Dwa razy zadzwoniło mi w uszach.

PAPP NA DESKACH

Papp wygrał w II r. z Zagórskim przez t. k. o. Olimpijczyk wszedł na ring, powitany długotrwałymi owacjami. Podobno połowa publiczności przyszła na mecz specjalnie, aby go podziwiać. Okazuje się, że Zagórski jest o głowę od niego wyższy. Walka zaczyna się od wyczekiwania na atak. Ale Papp nie myśli nacierać, a Zagórski jest b. ostrożny. Początkowo Polakowi idzie dobrze, unika ciosów, odskakując do tyłu. Raz nawet łapie Pappa przy linach i trafia lewym.

Powodzenie ośmiela warszawianina i zaczyna on atakować. Tylko na to czekał Papp. Jakiś nieuchwytny dla oka sierp Węgra ścina dosłownie Polaka z nóg. Zagórski, jak zwykle, podrywa się natychmiast, nie odpoczywając na macie. Staje już w obronnej pozycji, ale sędzia liczy do 6-ciu, nim pozwolił mu na dalszą walkę. Polak powraca jeszcze 2 razy na matę, ale za każdym razem zaraz się podnosi. Na początku II r. historia się powtarza Zagórski był dwa razy na deskach. Jeszcze jedno skrzyżowanie rękawic i Papp trafia z lewej, a Zagórski kontruje go jednocześnie prawym prostym. W rezultacie obaj bokserzy lądują na deskach. Papp podnosi się, wyraźnie speszony. Po tym wypadku jednak sędzia ringowy, Węgier odsyła Polaka do rogu. Zagórski, zupełnie przytomny, powraca do szatni i mówi:

— Papp jest bardzo trudny do trafienia.

Szymura wygrał z Copoesti. I r. jest niewyraźna. Poznańczyk coś nie coś inkasuje, a rewanżuje się prawym hakiem. Walka jakoś nie klei się. W II r. Węgier atakuje, ale Szymura ma wyraźnie tego dosyć. Zaczyna atak. Ciosy jego przechodzą w niebezpieczną serię. Pod koniec rundy Węgier znów dochodzi do siebie i stara się nacierać. III r. jest benefisem Polaka. Szymura często kontruje, albo naciera. Węgier inkasuje wiele ciosów i traci siły.

Prowadzimy więc 8:6 i waga ciężka decyduje o wygraniu meczu przez nas. Niestety, Klimecki przegrywa z Bene III i to zupełnie zasłużenie. Węgier jest szybki i celny. Już w I r. Klimecki otrzymał lewy sierp, który, jak później opowiadał — bardzo odczuł. W czasie dalszej walki Węgier dużo trafia i idzie za ciosem, nie dając Polakowi wytchnienia. Węgier jest bardzo dopingowany i atakuje do końca meczu. Klimecki miał wyraźnie słaby dzień. Wszystkie 3 rundy wygrał Bene III.

Sędziowali na punkty Kobza (CSR), Bielewicz i Węgier Kulczar. Na ringu na zmianę prowadzili walki Lisowski i Węgier, przy czym Kulczar sędziował na ringu walkę w koguciej, ale po interwencji p. Bielewicza dalszych spotkań nie prowadził i usiadł przy stoliku sędziowskim. Wszystkie orzeczenia były jednogłośne, za wyjątkiem walki Szymura — Copoesti, w której sędzia węgierski głosował za swoim zawodnikiem.

Nasi bokserzy pozostaną jeszcze w poniedziałek w Budapeszcie i wyjadą we wtorek, a do kraju przybędą w środę rano.

K. Gryżewski

Nie był to boks błyskotliwy

lecz twardy i nieustępliwy

Po meczu przeprowadziłem kilka rozmów zarówno z Węgrami, jak i Polakami.

W obozie polskim panował na ogół nastrój pogodny i nic dziwnego. Wynik 8:8 uzyskany z jedną z lepszych obecnie drużyn pięściarskich Europy można uważać za dobry, a przecież nie wiele brakowało by brzmiał 10:6 na naszą korzyść. Węgrzy wprawdzie nie wystawili swego najlepszego składu, ale i my również. Tak, czy inaczej, występ w Budapeszcie, oceniając go jedynie na podstawie wymowy suchych cyfr był dla nas pomyślny. Węgrzy nabrali do nas respektu.

Ale oto, co mówią o meczu:

Sztam: — Trzeba przyznać, że chłopcy po takiej męczącej 23-godzinnej podróży, spisali się dobrze. Kasperczak był ciągle jeszcze za mało agresywny i za dużo wyczekiwał. Grzywocz wypadł raczej blado, za późno się rozkręcił, choć przed walką w szatni długo się rozgrzewał. Antkiewicz zadowolił, ale dopiero od drugiej rundy. Chychła był najlepszy. Co się tyczy Zagórskiego, to już jakby się stało u niego odruchem padanie po ciosach na deski. Podnosi się też odruchowo podświadomie. Szymura w I rundzie słaby, a co gorsza szedł głową. Zaczął dopiero walczyć od drugiej połowy drugiej rundy. Klimecki zainkasował cios, gdy jeszcze nie był rozgrzany, a to nie jest dobre. Cios ten odebrał mu oddech. A jednak zdobył się na żywą walkę, rzadko spotykaną w tej kategorii. U Węgrów najlepsi Bednai, Budai i Bene III, nie licząc oczywiście Pappa.

Prezes Węgierskiego Związku, Ferey: — Obie drużyny miały braki i wiem, że mogły być silniejsze. Ale nawet gdyby wystąpiły w pełnych składach, to sądzę, że wynik powinien być taki sam, czyli 8:8.

Prezes Bielewicz: — Węgrzy zawiedli. Spodziewaliśmy się po nich dużo więcej. Osobiście żadna walka nie podobała mi się. Nawet spotkanie zawodników tej klasy, jak Antkiewicz i Feher, nie mogło zadowolić amatorów boksu. Kasperczak przegrał kilkoma punktami (sędzia Kobza dał tylko jeden punkt na korzyść Węgra). Bene I za stary dla Chychły i przez to nawet ta walka nie stała na poziomie.

Sędzia Kobza: — Najlepszym bokserem 16-ki był dla mnie Chychła.

Szymura: — Właściwie, to od czasu walki z Kotkowskim, nie miałem do tej chwili poważnego spotkania, bo na meczu Bratysława — Kraków proszono mnie, abym oszczędzał słabszego przeciwnika.

★

W czasie pobytu w Budapeszcie, prezes Bielewicz omówił szereg kontraktów z Węgrami. A więc uzyskał zapewnienie, że bokserzy węgierscy przybędą w czasie Tygodnia Przyjaźni Polsko - Węgierskiej do Warszawy, to jest w czasie 21 — 28 listopada br. i rozegrają dwa mecze. Będą oni prawdopodobnie startowali pod nazwą Węgier środkowych.

Po drugie — ustalono datę meczu juniorów Polska — Węgry, który odbędzie się w Warszawie lub w Łodzi 30 stycznia 1949 r. Na ring będą dopuszczeni zawodnicy, którzy nie przekroczyli 19 lat. Na rewanżowe spotkanie u siebie, Węgrzy nie reflektują ze względów kasowych.

Po trzecie — ustalono, że jako sędzia neutralny meczu Polska — Czechosłowacja w dniu 7 listopada br. przybędzie do Polski Węgier Nagy Lajos.

★

Csik został wstawiony w wadze koguciej do drużyny Europy przeciwko Ameryce. Jak nam oświadczył prezes Ferey, Csik do Stanów Zjednoczonych nie pojedzie, ponieważ już nie może zrobić wagi koguciej. Nadto zawodnik ten zamierza wycofać się z ringu.

K. Gryżewski

Na boiskach Warszawy

KLASA A

Ruch — Żyrardowianka 1:2 (1:2). Niezasłużone zwycięstwo gości. Ruch mając szczególnie po przerwie znaczną przewagę nie umiał jej wykorzystać. W czasie meczu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania obojczyka Pindor (Żyrardowianka). Bramki zdobyli Bieganowski i Siedlecki dla gości i Dominiak dla Ruchu.

W przedmeczu wygrali gospodarze 3:0 walkowerem.

Jedność — Pogoń 4:1 (2:1). Zasłużone lecz zbyt wysokie zwycięstwo Jedności. Bramki zdobyli: Klimecki (2), Stolarczyk III i Wróblewski dla zwycięzców oraz Majewski dla Pogoni.

W przedmeczu wygrała Pogoń 10:0 (6:0)

Legia Ib — Samorządowiec 0:4 (0:0).

Bramki zdobyli: Mioduszewski (2), Hauton (1), Janiszewski (1). Wyróżnili się Mioduszewski, Jezierski i Jechorek z Syreny oraz Ziemski z Legii.

Gwardia — Marymont 3:2 (2:1). Gra ostra. Bramki zdobyli Izydorczak, Maruszkiewicz i samobójcza (po rzucie z rogu) dla Gwardii, oraz Borowiecki i Cybulski dla Marymontu.

W przedmeczu rezerwa Gwardii oddała walkower 3:0.

SKS — Polonia Ib 2:1 (1:1). SKS umocnił się na pozycji lidera. Bramki zdobyli: Dębski (2) dla SKS-u, oraz Brzozowski II dla Polonii. W przedmeczu wygrała Polonia 4:3 (1:2).

TABELA

1) SKS	10: 2	12: 7
2) Znicz	8: 2	13: 8
3) Żyrardowianka	8: 4	16:12
4) Pogoń	6: 6	12:15
5) Jedność	4: 2	8: 4
6) Samorządowiec	4: 4	9: 6
7) Marymont	4: 6	6: 9
8) Ruch	3: 3	12: 6
9) Gwardia	3: 5	7: 9
10) Polonia Ib	3: 9	12:20
11) Legia Ib	1:11	6:17

KLASA B

Błonie — Drukarz 4:7 (0:4). W przedmeczu wygrali goście 4:1 (2:0).

Zryw — Wilanów 2:2 (0:2). Bramki dla gości: Kłos i Drewniak. W przedmeczu rezerw wygrał Zryw 3:0 v. o.

Jedwabnik — Radość 2:1 (0:0). Bramki: Bębeniec i Misowski (rzut karny) dla Jedwabnika, oraz Ryniewicz dla Radości.

Naprzód — Rywal 0:1 (0:1). Bramkę strzelił Starzyk.

Skra — Piast 0:1 (0:1). Oba zespoły prowadziły w tabeli, nie odnosząc porażki. Dzięki zwycięstwu Piast ma największe szanse na mistrzostwo grupy.

Huragan — Płomień 4:2 (2:2). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy.

Bzura Ib — Dąb 2:3 (1:2). Bzura wystawiła na mecz całą ligową jedenastkę. Dąb jest obecnie pewnym mistrzem grupy w rozgrywkach jesiennych.

Okęcie — Mirków 3:0 v. o. Drużyna Mirkowa nie stawiła się na boisko.

KLASA C

Energia — Borysza 5:1 (3:0). Pilica — Zieloni 1:1 (0:1). Mewa — Ulrychowianka 1:4 (1:3). Łotowiec — Ubezpieczeniowiec 3:2 (2:1). Mazur — Warszawianka 1:8 (1:3). Wawer — Naprzód (Sochaczew) 3:0 v. o. Jakterów — Orkan 4:1 (0:1). Służewianka — Ząbcovia 3:1 (0:1). Sokista — Gwardia (Otwock) 6:3 v. o. Budowlani — Filmowiec 0:3 (0:0). Start (Ożarów) — Targowianka 3:0 v. o.

Na Śląsku

Kapitan Śl. OZB Kosmowski, który onegdaj podał się do dymisji wycofał swoją rezygnację i nadal sprawuje swój urząd.

Rademacher mimo poważnej kontuzji i zakazu lekarzy nadal walczy. Samowola zakończyć się może tragicznie, bo kontuzja jest naprawdę groźna i wymaga natychmiastowej kuracji.

Wiele kłopotu ma nowy zarząd Śl. OZPN-u z Ligą Śląską, która postanowieniem WG i D PZPN-u ma zostać rozwiązana. Najprawdopodobniej Liga Śląska będzie nadal grała w dotychczasowym zestawieniu z tym jednak, że mistrz będzie rozgrywał z mistrzami grup dawnej klasy A finałowe mecze o mistrzostwo Śląska. W razie takiego rozwiązania z dawnej Ligi Śląskiej do klasy B nie spadłaby żadna drużyna, a w roku przyszłym dokonanoby dopiero przetasowania zespołów.

Szermierze katowickiej Pogoni wyjadą na międzynarodowe mistrzostwa Polski do Wrocławia w składzie: Skupieniówna, Richard, Warczakówna, Sobik, Zaczyk, Nawrocki, Karwicki, Chałupka.

BOKS W ZAGŁĘBIU

Zagłębie Dąbrowskie posiada 3 kluby bokserskie, z których najlepszym jest Unia Sosnowiec. Organizacyjnie Zagłębie należy do Śl. OZB i walczy w mistrzostwach klasy B. Unia jest najpoważniejszym kandydatem do śląskiej klasy A. Z 30-tu zawodników, których zrzesza Unia najlepszymi są: Ligęza (mistrz marynarki) w koguciej, Rozman robotniczy mistrz Polski, który teraz walczy w piórkowej, oraz Jaroz w półciężkiej. Reszta zawodników jest dobrze przygotowana i każdy z nich mógłby wystąpić na ringu. Trenerem jest Ruszczyński z Warszawy.

ZJEDNOCZENIE MIAŻDŻY GRYFA

BYDGOSZCZ 17.10 (Tel. wł.). W mistrzostwach bokserskich Pomorza w sobotę spotkały się drużyny toruńskiego Gryfu i Zjednoczenia. Miejscowi wykazali doskonałą formę i zwyciężyli w wysokim stosunku 15:1. Jedyny punkt dla gości zdobył Stocki w wadze półciężkiej. Walki stały na dobrym poziomie, a toruńczycy walczyli ambitnie, przegrywając minimalną różnicą punktów.

Zryw - Włókniarz 9:7

Prowadzący w tabeli drużynowych mistrzostw pięściarskich Łodzi „Włókniarz" ostatni swój mecz I rundy rozegrał z ósemką Zrywu. Lider doznał dość nieoczekiwanej porażki. Włókniarza skrzywdzono ponad wszelką wątpliwość w wadze lekkiej, w której Kawczyński bezwzględnie był lepszy od Krawczyka, a jednak komplet sędziowski orzekł remis.

Włókniarz wystąpił w siódemkę, bez wagi ciężkiej, natomiast z Jaskólą w półciężkiej. Tę „roszadę" publiczność przyjęła długotrwałymi gwizdami, spodziewano się bowiem, że dojdzie do pojedynku między tegorocznym mistrzem Polski, a b. mistrzem — Niewadziłem.

W muszej Stasiak (Zryw) stoczył z Kargierem żywą, przeprowadzoną w olbrzymim tempie walkę. W pierwszej rundzie Stasiak stosuje swój przysłowiowy już „taniec wojenny", na który Kargier nie może znaleźć recepty, to też starcie upływa niemal bez ciosów. W drugim — Kargierowi udaje się kilka razy trafić z półdystansu, Stasiak rewanżuje się seriami z doskoków. I to starcie jest równe. W końcowym tempo jest olbrzymie. Zwyciężył Stasiak.

W koguciej Czarnecki (Zryw) wygrał na punkty ze Stanikowskim.

W piórkowej Kaźmierczak (Włókniarz) wypunktował b. wysoko słabego Gomulaka.

W lekkiej Kawczyński w drugim starciu uzyskuje jednak wyraźną przewagę. Remis krzywdzi Kawczyńskiego.

W wadze półśredniej Trzęsowski (Z.) po bezbarwnej walce pokonał na punkty Kijewskiego.

W średniej Taborek (Z.) pozwalał się obijać w pierwszym starciu, w drugim przeszedł do ofensywy i ciosami w żołądek tak osłabił Kubasiewicza, że ten w trzeciej rundzie z trudnością się bronił, i uległ wysoko na punkty.

W półciężkiej Wojnowski (Zryw) zaczął pojedynek z Jaskólą z wielkim temperamentem, w drugim starciu zainkasował jednak taką masę ciosów, że w przerwie zrezygnował z dalszej walki.

Niewadził (Zryw) uzyskał punkty w. o.

Sędziował w ringu K. Twardowski, punktowali W. Twardowski, Sieroczewski i Kubiak. Widzów 3.000.

Czeskie siatkarki w Lublinie

nie miały wiele do roboty

W ub. wtorek mistrz CSR Slezska Ostrava spotkał się z reprezentacją Lublina. Po trzysetowej walce doskonale ścinające Czeszki z niezawodną Lukesovą na czele pokonały łatwo Lublin 3:0 (15:6, 15:10, 15:4). Na zakończenie odbyło się spokanie „mieszane", w kórym udział wzięło 8 zawodniczek czeskich i 4 lubelskie. Teraz „Lublin" zasilony 4 siatkarkami ze Slezskiej Ostravy wygrał 2:1 (15:12, 16:14, 12:15).

★ Tabela rozgrywek o mistrzostwo kl. A LOZPN: 1) Sparta Zamość — 3 gry, 5 pkt., br. 10:6, 2) Garbarnia — 3 gry, 3 p., br. 10:9, 3) ZZK Chełm — 2 gry, 2 pkt., br. 4:4, 4) Gwardia — 3 gry, 2 pkt., br. 8:8, 5) ZZK Sygnał — 3 gry, 2 pkt., br. 9:14.

★ Spotkanie tenisowe AZS — Lublinianka przyniosło zwycięstwo akademikom 4:3.

★ Reprezentacja piłkarska OW Kraków rozegrała mecz towarzyski z reprezentacją OW Lublin opartą na graczach Lublinianki, ulegając gospodarzom 0:3 (0:2).

★ Na otwarcie jesiennego sezonu ŁOZPR zorganizował turniej siatkówki i koszykówki męskiej o ufundowany przez siebie puchar. W finale siatki AZS wygrał z Cukrownią 2:0 (16:14, 15:9). Z drużyn wyeliminowanych w ćwierćfinałach i półfinałach na wyróżnienie zasługują młodzi siatkarze MKS-u i Lublinianki oraz młodzi koszykarze Czynu, którzy z silnym zespołem AZS-u przegrali różnicą jednego kosza 27:28 (11:9).

★ W meczu bokserskim rezerwa Lublinianki odniosła zwycięstwo nad Garbarnią 11:5.

Gwardia-Legia 13:3

Bokserzy Gwardii bez trudu rozgromili młodą ósemkę Legii 13:3 w meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Sensacją zakończył się pojedynek Komudy z Wąsikiem. W I r. Wąsik trafił szerokim lewym sierpem i Komuda aż przysiadł. Zaczął klinczować, ale Wąsikowi wyszło jeszcze kilka udanych ciosów. Legionista wygrał to starcie różnicą 2 pkt. W II r. Komuda wyrównał walkę, a w III był stroną atakującą, podczas gdy Wąsik wyraźnie osłabł. W rezultacie werdykt remisowy zupełnie słuszny.

Wyniki: w muszej Patora (G) wygrał na punkty z [illegible] (L), w koguciej Szadkowski (G) uznany został za pokonanego w walce z Kubowiczem (L), chociaż naszym zdaniem trafiał więcej i celniej. W piórkowej Sobkowiak (G) zmusił słabego Juja (L) do poddania się w II r. W półśredniej po dwóch bezbarwnych starciach Tomczyński (G) przystąpił w III rundzie do ataku i pokonał na punkty Knigę (L). W średniej Majewski (G) wygrał wysoko na punkty z prymitywnym Strukowiczem (L).

W półciężkiej Kolczyński (G) walczył z młodym Sawickim (L) tylko jedną rundę. W przerwie sekundant wojskowych poddał swego pupila. W ciężkiej Archadzki (G) zdobył punkty w. o. W ringu sędziował p. Sucharda.

Pół miliona młodzieży na marszowej trasie

Uroczysty start w Warszawie

Motto:
*„W marszu po szczęście, pokój i radość
zgodnie nasz dźwięczy krok".*

OD wczesnego rana ze wszystkich punktów Warszawy dążą ku Pomnikowi Braterstwa Broni na Pradze zwarte zespoły młodzieży żeńskiej i męskiej. Jednocześnie w tym samym czasie w dziesiątkach miast, setkach miasteczek i tysiącach wsi w całej Polsce maszeruje na place zbiórek olbrzymia, półmilionowa armia młodzieży. Cel nieprzeliczonych szeregów armii młodzieży polskiej jest wspólny: uczczenie 5-ej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino, współzawodnictwo w marszach masowych dla zadokumentowania zdrowia, tężyzny fizycznej i braterstwa z Narodami Związku Radzieckiego.

PRZED STARTEM

Na placu i przyległych do Pomnika Braterstwa Broni ulicach robi się coraz tłumniej, a o godz. 8 młodociana armia, licząca około 14.000 głów, jest już gotowa do startu. Piękna, słoneczna i ciepła pogoda stwarza w drużynach jeszcze bardziej radosny nastrój.

Dokoła trybuny zebrali się przedstawiciele ambasady radzieckiej z ambasadorem Lebiediewem na czele, który nie opuścił od pięciu dni ani jednej imprezy z udziałem sportowców radzieckich. GUKF reprezentują dyrektor inż. Kuchar, ppłk. Szemberg, ppłk. Szokłodński. Są i obaj prezesi PZLA i PZKol.

PRZEMÓWIENIE GEN. ZARZYCKIEGO

O godz. 8.50 rozlega się komenda komisarza marszów, mjr. Giedgowda: „W zespołach baczność! Na prawo patrz!" Na plac wchodzi gen. Janusz Zarzycki, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej.

— Obywatelu generale! Melduję gotowość drużyn do marszu! — raportuje mjr. Godgowd.

Gen. Zarzycki przechodzi obok trybuny, wita się z gośćmi honorowymi — Wszyscy oni wchodzą następnie na trybunę, skąd za kilka chwili padają słowa przewodniczącego ZMP (przemówienie podajemy na innym miejscu).

Następnie przemawia przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, dr Szenkowski. Orkiestra wojskowa gra hymn narodowy i radziecki. Z kolei delegacja sportowców radzieckich oraz delegacje lekkoatletycznej reprezentacji Polski i ZMP składają wieńce u stóp Pomnika Braterstwa Broni.

START

O godz. 9.05 na strzał startera, M. Sienkiewicza, wyrusza pierwsza grupa zawodników indywidualnych z przewodniczącym komisji marszów, Wł. Boskim na czele. Odtąd co 10 sekund na machnięcie chorągiewką będą startowały nieprzerwanym sznurem zwarte zespoły młodzieży polskiej.

Ubiór maszerujących jest różnolity: cywilne ubrania, kostiumy sportowe, mundury i mundurki dziewcząt. Któryś z zawodników wybrał się na marsz w skórzanej kurtce. Żegnają go wesołe okrzyki publiczności:

— Obywatelu, radzę wam zostawić to okrycie na starcie, będzie wam za gorąco.

O godz. 9.40 wyruszają ze startu sportowcy radzieccy, reprezentacyjni lekkoatleci Polski (kobiety prowadzi Wajsówna, mężczyzn — Łomowski), 10-osobowy zespół GUKF z szefem oddziału sportu ppłk. H. Czarnikiem i jego zastępcą insp. Millerem na czele. GUKF od razu z miejsca ruszył szybko z ambicją osiągnięcia dobrego czasu.— Grupa radziecka maszeruje ze śpiewem a przewodzą tu idące w pierwszej czwórce Dumbadze i jasnowłosa Czudina.

NA TRASIE

Nieprzerwanymi szeregami ciągną przez most Poniatowskiego i pontonowy ku Placowi Zwycięstwa zespoły młodzieży polskiej obojga płci. Wśród maszerujących widać wiele drużyn, które postawiły sobie za punkt honoru przebyć trasę w jaknajlepszym czasie. Zespoły te doskonale przygotowane, mijają po drodze słabsze.

Na Marszałkowskiej, na trasie 10 km widać na zawodnikach trudy przebytego dystansu. Twarze i koszule są mokre a w rękach widnieją pasy, swetry i szaliki dla ułatwienia marszu. W niektórych zespołach koledzy podtrzymują za ramiona słabszych współtowarzyszy. Na mecie musi zameldować się przynajmniej 8 na 10 startujących w każdej drużynie na 10 km, trzeba więc pomóc słabszemu.

Na Placu Zwycięstwa znajdują się 3 mety dla startujących na 10, 5 i 3 km. Na wszystkich pracuje podwójna obsada WOZLA do każdej funkcji. A funkcji tych jest wiele. Trzeba zanotować czas przybyłej drużyny, sprawdzić numer i ilość zawodników w każdym zespole. Większość zespołów przybywa do mety w przepisowych kompletach. Rzadko który melduje ubytek na trasie. Większość zawodników kończy marsz w wesołym nastroju, świadczącym, że wysiłek ich nie był jeszcze szczytowy i mogliby maszerować dalej.

— Dla nas to drobnostka 10 km — mówi K. Chabura z AWF. Drużyny bardziej wyspecjalizowane przeszły całą trasę chodem sportowym. Ze 120 mężczyzn i 80 kobiet, jacy startowali z AWF, wszyscy przybyli do mety w zwartych zespołach.

UCZESTNIK Z POD LENINO

Po placu rozgląda się daremnie w poszukiwaniu karetki sanitarnej zawodnik obdarzony nr. 666 i emblema tem ZWM na piersi. To 21-letni Stefan Zawadzki, jeden z uczestników bitwy pod Lenino.

— Lekarz nie chciał mnie dopuścić do marszu ze względu na stan mojej nogi — opowiada Zawadzki — ale uparłem się i maszerowałem. Niestety, odnowiła mi się kontuzja nogi i musiałem bandażować ją na trasie. Teraz wściekle mnie boli i szukam lekarza.

— Więc brał pan udział w bitwie pod Lenino? — rzucam pytanie. Kiedy... miał pan czas na to?

— Mając 14 lat byłem już w partyzantce, a później wstąpiłem do I Dywizji, z którą przeszedłem spod Lenino aż do samego Berlina. Zdobyłem wiele odznaczeń i trzykrotnie byłem ranny: pod Warszawą, Kołobrzegiem i w samym Berlinie. Nogę nawaliła mi mina. Dziś znowu odnowiła mi się kontuzja, ale maszerowałem jakoś i z indywidualnych zawodników byłem siódmy na mecie. Co pana jeszcze by interesowało? Dosłużyłem się na wojnie stopnia chorążego.

WŚRÓD MŁODOCIANYCH ZAWODNIKÓW

Do mety przybywają ciągle drużyny. Na trasie 3 km dzielnie walczą chłopcy ledwie 11 — 13-letni. Smyk 11-letni startuje w zespole gimn. Władysława IV. Gimnazjum Czackiego wystawiło kilka drużyn złożonych z chłopców 14 — 16-letnich. Rekord „młodości" ma chyba zespół gimn. Reslerów, złożony z 12-letnich chłopców.

Indywidualnie na 5 km zdecydowali się startować 14-letni Wł. Oleksy ze Szkoły Miejskiej na Raszyńskiej i Ryszard Słupczyński z RTPD.

TŁOK PRZY KUCHNIACH POLOWYCH

Liga Kobiet zorganizowała na placu punkt napojowy. 6 kuchen polowych wydaje bez przerwy kawę zbożową, która cieszy się wielkim powodzeniem. W pewnej chwili rozpoczyna się wydawanie cukru. Młodzież zabiera cukier w dłonie i pokrzepia się po trudach marszu. Worek cukru pustoszeje niemal w mgnieniu oka.

PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

O godz. 11,10 łączność melduje, że ze startu wyruszyła ostatnia drużyna.

A tymczasem do Grobu Nieznanego Żołnierza zbliża się przy dźwiękach hymnu narodowego delegacja sportowców radzieckich z wieńcem. Po hymnie „Jeszcze Polska" orkiestra gra hymn radziecki.

IMPONUJĄCE LICZBY

Jeszcze kilka minut i na mecie są już wszystkie zespoły. Do późnego wieczora płyną meldunki z całego kraju o ilości startujących. W Warszawie wzięło udział w marszu 13.655 osób na zgłoszonych 13.800. Startowało: na 10 km 880 drużyn męskich, na 5 km 180 męskich i 60 kobiecych, na 3 km ogółem 546 drużyn oraz 25 zawodników indywidualnych.

W Biegu Narodowym przed 5 miesiącami poprawiono rekord przedwojenny masowego udziału 10-krotnie. Dziś w marszach jesiennych znów poprawiono rekord o 100 proc. Przeszło półmiolionowa armia młodzieży, która wzięła udział w marszach jest wymownym dowodem nastawienia naszej młodzieży do sportu. Liczba 500.000 startujących napawa dumą i radością.

Przemówienie gen. Zarzyckiego

— Półmilionowa armia młodzieży polskiej ruszy za chwilę ze startu jesiennych marszów „Szlakami Zwycięstu"; jak Polska długa i szeroka, rozległą się szybkie kroki maszerujących zawodników.

Marsz „Szlakami Zwycięstu" to wspaniała masowa manifestacja tężyzny fizycznej, szlachetnej rywalizacji i woli zwycięstwa — to jednocześnie wskazanie, jakimi drogami powinno się rozwijać wychowanie fizyczne, jaką drogą powinien iść rozwój sportu Polski Ludowej.

Potrzebne są szerokim masom ludowym, masom młodzieży robotniczej i chłopskiej masowe, popularne, dostępne i tanie rodzaje sportu. Trzeba także, aby sport nasz był ściśle i żywo związany z problemami społecznymi naszego życia.

Marsze dzisiejsze to jednocześnie manifestacja braterstwa z Narodami Związku Radzieckiego, z bohaterskim krajem zwycięskiego socjalizmu.

5 lat temu na polach białoruskiego miasteczka Lenino żołnierz I Dywizji Wojska Polskiego rozpoczął swój zwycięski marsz do Polski Wolnej i Sprawiedliwej.

5 lat temu żołnierz polski połączył się we wspólnym trudzie marszowym i w znoju bitwy nierozerwalnym węzłem braterstwa broni z Armią Radziecką.

Od bohaterskich murów Stalingradu, przez śniegi, bezdroża i jesienne szarugi, przez krew i śmierć tysięcy młodych ludzi radzieckich wiodła droga do zwycięstwa, wiódł szlak do ruin pokonanego Berlina.

Pamiętamy, że walki i zwycięstwa Czerwonej Armii miały decydujące znaczenie dla zdobycia Niepodległości Polski, a stanowisko Rządu Związku Radzieckiego miało decydujące znaczenie dla uzyskania i utrwalenia granicy na Odrze i Nysie. Tylko braterska przyjaźń ze Związkiem Radzieckim może umocnić naszą niepodległość i dopomóc do realizacji socjalizmu w naszym kraju.

Tylko międzynarodowa solidarność mas pracujących wszystkich krajów i potężna siła Związku Radzieckiego pozwoliła zniszczyć niebezpieczeństwo faszystowskie i tylko międzynarodowa solidarność mas pracujących, siła Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej pozwoli utrzymać pokój świata.

W tej chwili w setkach miejscowości, miastach i miasteczkach, we wsiach i osadach, stają na starcie marszów idących szlakami zwycięskich walk bratnich armii radzieckiej i polskiej setki tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Klasa robotnicza patrzy się z miłością i nadzieją na te głębokie szeregi ludowej młodzieży. To są ci, którzy poprowadzą dalej walkę o wyzwolenie społeczne, o ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej, to są ci, którzy zbudują socjalizm. Wielkie zadania wymagają hartu ducha i sił fizycznych, wymagają, aby młodzież wszechstronnie się rozwijała.

Marsze dzisiejsze to wspaniała zaprawa dla zdobycia zdrowia, sprawności fizycznej i hartu duchowego.

Idziemy naprzód w tekst słów pieśni młodzieży całego świata:

*„W marszu po szczęście, pokój i radość
zgodnie nasz dźwięczy krok".*

Mimo pół godzinnej dogrywki

Dynamo z CDKA nie osiągnęło wyniku

Moskiewski „Spartak" zakwalifikował się do finału rozgrywek piłkarskich o puchar Związku Radzieckiego, odnosząc w półfinale zwycięstwo nad „Dynamo" (Tyflis) w stosunku 1:0. Wynik meczu ustalony został w pierwszej połowie gry.

Drugim finalistą miał być zwycięzca spotkania między mistrzem ZSRR — drużyną CDKA i wicemistrzem „Dynamo". Spotkanie to uważane było właściwie za finał. Mecz ten, rozegrany w niedzielę na stadionie „Dynamo", zakończył się wynikiem bezbramkowym, mimo półgodzinnej dogrywki. Ponieważ jednak spotkanie to musi wyłonić zwycięzcę, który w finale spotka się ze „Spartakiem", mecz będzie powtórzony w poniedziałek.

★

Letni sezon lekkoatletyczny zakończyli sportowcy ukraińscy zawodami o mistrzostwo Republiki. Drużynowo w mistrzostwach zwyciężyła reprezentacja Kijowa, zdobywając puchar przechodni. Na czoło wyników wysuwa się czas Saweljewa (Kijów) w biegu maratońskim — 2:44:48 godz., co jest nowym rekordem Republiki Ukraińskiej. Wiele doskonałych rezultatów uzyskali również młodzi sportowcy, nowi mistrzowie: Litnew wygrał 10-bój, zdobywając 5.864 pkt. oraz trójskok wynikiem 13,46 m. W biegu na 200 m Dagman uzyskał czas 22,5 s.

W ramach obchodu uroczystości związanych z 30-leciem istnienia Komsomołu, czołowe piłkarskie kluby radzieckie rozegrają spotkania w większych miastach Związku Radzieckiego. Mstrz ZSRR w piłce nożnej — drużyna CDKA wyjedzie do republik nadbałtyckich, Dynamo (Moskwa) grać będzie w republikach zakaukaskich, Skrzydła Sowietów rozegrają kilka spotkań na Dalekim Wschodzie, a Dynamo (Tyflis) występować będzie w środkowej Azji.

★

W szermierczych mistrzostwach Związku Radzieckiego wzięło udział ponad 150 zawodników, reprezentujących Zw. Zawodowe, Armię Radziecką i Dynamo. Wśród uczestników znajdowali się wielokrotni mistrzowie ZSRR i in.: Wyszpolski, Arkadiew i Czernyszewa. Program zawodów obejmował walki na bagnety, florety, szable i szpady.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostwo ZSRR zdobyło „Dynamo" przed reprezentacją Sił Zbrojnych.

★

W Stawropolu na północnym Kaukazie odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Republiki Rosyjskiej dla młodzieży wiejskiej, które wykazały, że wśród tej młodzieży sport rozpowszechnia się coraz bardziej, przynosząc stałą poprawę wyników. Na zawodach tych w biegu na 100 m zwyciężył Saharow w czasie 11,6 sek., pchnięcie kulą wygrał Baskajew wynikiem 11,09, w skoku wzwyż dla kobiet Szczukałowa przekroczyła wysokość 1,30 m, a w biegu na 800 m Gostincewa uzyskała czas 2,25,9 min.

Mało pieniędzy i dużo chęci

oto kapitał zakładowy toru kolarskiego

Data 15 lipca br. powinna być historyczną dla naszego kolarstwa, bowiem w tym dniu rozpoczęto wstępne prace przygotowawcze do budowy stadionu kolarskiego w Warszawie. Stadion kolarski jest to nazwa, która może zaimponować, zanim jednak kupy gruzu, jakie dziś zalegają teren budowy przyobleką się w kształt usprawiedliwiający tę nazwę, upłynie jeszcze conajmniej 6 lat.

Z kilku projektowanych terenów pod budowę stadionu, PZKol. wybrał obszar o powierzchni 18 ha (180.000 m kw.), przylegający do Parku Paderewskiego i objęty ulicami: Al. Waszyngtona, projektowaną Międzynarodową i Terespolską. Obszar ten, na którym do niedawna były jeszcze działki warzywne, zmienił już swoje oblicze. Na bagnistej łączce widnieją dziś zwały gruzy, a kilka przebiegających przez teren budowy kanałów skierowano w nowe łożyska.

Obserwując prace nad budową stadionu stwierdzić trzeba, że kapitał zakładowy stanowią raczej dobre chęci jego twórców, niż pieniądze. Z przyrzeczonych na wstępne prace 7 milionów zł, wpłynęła ledwie niecała połowa, stąd też roboty idą opieszale, a szereg czynności wykonanych sposobem gospodarczym odsuwa termin oddania toru do użytku o cały rok.

— Gdybym dostał jeszcze w tym roku 4 milony zł, pozwoliłoby mi to na wygruzowanie i ubicie ziemi, która w ciągu zimy uleżałaby się — mówi kierownik robót z ramienia PZKol., inż. Pokora. — Wiosną można byłoby przystąpić do dalszych prac i na jesieni tor byłby oddany już do użytku. W przeciwnym razie prace opóźniłyby się o cały rok.

Potrzeba budowy stadionu kolarskiego w Warszawie została uznana przez nasze najwyższe czynniki sportowe. — Skoro zdecydowano jego budowę i przystąpiono już do prac wstępnych, warto szczerzej zająć się pomocą, aby nie marnować dotychczasowego dorobku.

Kolarstwo jest w Polsce sportem masowym, a przy żywiołowym wprost rozwoju kolarstwa szosowego, hamowanego przez brak odpowiedniej ilości sprzętu, druga jego dziedzina, kolarstwo torowe znajduje się na opłakanym poziomie pod względem nikłej ilości zawodników, których można byłoby policzyć na palcach jednej ręki, a co za tym idzie i wyników.

Stadion kolarski w stolicy pchnąłby tę dziedzinę sportu na nowe drogi, ale stanowczo nie wystarczą do jego powstania tylko dobre chęci jako kapitał zakładowy.

TO I OWO

Drużynę bokserską Gwardii (Gdańsk) zasilił utalentowany zawodnik Rudzki, który wsławił się znokautowaniem mistrza Polski Zagórskiego. Pod kierunkiem trenera Karnata, Rudzki powinien poczynić postępy.

★

Brutalna gra ligowej Warty w meczu z Lechią w Gdańsku nie przeszła bez echa. Ślad swej wizyty pozostawiła Warta w dwóch ciężko poturbowanych napastnikach Lechii Rogocz i Kokot II — dwaj najlepsi piłkarze mistrza Wybrzeża są prawdopodobnie na parę tygodni unieszkodliwieni.

LEKKOATLECI SZWECJI W WIEDNIU

WIEDEŃ (Obsł. wł.). Wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników szwedzkich przyniosły szereg dobrych rezultatów. Tyczkę wygrał Lundberg — 4.20 metra, kulę — Arvidsson 15.49, 800 m — Lindgaard — 1:56,1.

100 m wygrał Gustafsson (Szw.) przed Wuerthem (A) obaj w czasie 11,1, 3.000 m z przeszkodami — Sjoestrand — 9:24.

Niezwykle emocjonujący przebieg miał bieg na 5.000 m. Prowadził Austriak Roetzer, który dopiero po zaciętej walce na finiszu uległ Szwedowi Ahldenowi. Czas Ahldena — 14:44,8, Roetzer — 14:52,2 (nowy rekord Austrii). Trzecim był Wredling (Szwecja) — 14:56,2.

Skok w zwyż wygrał Bolinder (Szwecja) 1,85 przed Pjihatshem (Austria) — 1.85. W dysku triumfował Wegler Klics — 46,47 przed Arvidssonem (Szw.) — 44.18.

Otwarto w stolicy *nową* pływalnię

Warszawa ma nową pływalnię krytą. Otwarto ją 16 bm. w lokalu WUKF-u przy ul. Górnośląskiej. Jest to mała pływalnia, mająca służyć do celów szkoleniowych, posiada ona 25 m długości i trzy tory. Z okazji otwarcia urządzono zawody pływackie, w których wzięła udział duża gromada młodych pływaczek i pływaków Stolicy. Szkoda tylko, że pływalnię ogrzano zbyt silnie i temperatura była wprost podzwrotnikowa.

Wyniki: 200 m st. klas. kobiet — 1) Wójcicka (Legia) 3:31,5. Sztafeta 3 × 50 m st. zm. młodzików: 1) Legia — 2:15,4. 100 m st. dow. mężczyzn: 1) Korolkiewicz (YMCA) 1:15,5 100 m st. motylkowym: 1) Breiter (Polonia) 1:26. 50 m st. dow. mł.: 1) Walukiewicz (Legia) 34,4. 50 m st. grzb. młodzików: 1) Szafrański (Legia) 43.4. 100 m st. dow. kobiet: 1) Zawodna (SKS) 1:46. 50 m st. klas. młodzików: 1) Ziemiński (Legia) 44,0. 100 m st. grzb. kobiet: 1) Śliwińska (Pol.) 2:15. 200 m st. klas. mężczyzn: 1) Sokólski (SKS) 3:17. 100 m st. grzb. mężczyzn: 1) Korolkiewicz (YMCA) 1:30, 2) Olejnik (SKS) 1:32. Sztafeta 3×100 m st. zm. kobiet: 1) SKS 6:18. Sztafeta 5×50 m st. dow. mł.: 1) Legia 3:18,3.

Nowością zawodów było wprowadzenie po raz pierwszy w Warszawie konkurencji w stylu motylkowym, uznanym na międzynarodowym kongresie za osobny styl.

Pokumali się z Niemcami

i przegrali w Hamburgu 5:7

HAMBURG (Obsł. wł.). W Hamburgu rozegrano pierwsze po wojnie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne między Niemcami i Szwecją, zakończone zwycięstwem Niemców 7:5 (stosunek pierwszych miejsc we wszystkich konkurencjach.

Po zawodach kapitan zespołu szwedzkiego Lennart Standberg złożył następujące oświadczenie:

— Było to doskonałe spotkanie! Jesteśmy zachwyceni! Niemcy to dobrzy koledzy sportowi, których postaramy się odwiedzić po raz wtóry jak najszybciej!

Lepsze wyniki:

110 m pł.: 1) Rendin (Szw.) 15,2, w dal — Holmstroem (Szw.) 6,18, młot 1) Johanssen (Szw.) 49,10, kula 1) Krefeld (Niemcy) — 15,30, 1.500 m — 1) Strand (Szw.) 3:53, 800 m 1) Ulzheimer (Niemcy) 1:54.8.

★

Trudno doprawdy o komentarz do tak dalece posuniętego cynizmu. Conajwyżej możemy wyrazić szczery żal, że kapitan zespołu szwedzkiego nie miał bliższej okazji zapoznania się z „dobrymi kolegami sportowymi z Niemiec" tak np. w Oświęcimiu, Buchenwaldzie lub na innym „sportowym placu" niemieckiej Rzeszy — Red.

FRANCJA — BELGIA 3:3

PARYŻ (Obsł. wł.). W 65 rocznicę istnienia francuskiego Związku Piłkarskiego rozegrano w Paryżu na stadionie Colombes międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Francja — Belgia. Mecz zakończył się remisem 3:3. Do przerwy prowadzili Francuzi 2:1.

TURNIEJ HOKEJOWY W ROTTERDAMIE

ROTTERDAM. (Obsł. wł.) W Rotterdamie odbył się turniej hokeja na trawie, traktowany jako nieoficjalne mistrzostwo Europy. W turnieju wzięły udział tylko 4 państwa: Holandia, Belgia, Francja i Anglia.

Wyniki: Holandia — Anglia 4:1, Belgia — Francja 1:0, Anglia — Francja 6:0, Holandia — Belgia 1:1.

Pierwsze miejsce zajęły ex aequo Holandia i Belgia, 2) Anglia, 3) Francja.

IKS PROWADZI

WROCŁAW, 17.10 (Tel. wł.). Dwa mecze we Wrocławiu o drużynowe mistrzostwo Dolnego Śląska zakończyły się walkowerami na skutek zdekompletowania drużyn przeciwnych. Pafawag wygrał walkowerem z Burzą 16:0, a Górnik z Odrą 16:0.

Mecz Zapion — IKS został przez PZB odwołany z powodu powołania Klimeckiego na mecz w Budapeszcie. Po 7-ej kolejce prowadzi w dalszym ciągu IKS przed Pafawagiem.

ŁKS remisuje we Wrocławiu

WROCŁAW, 17.10 (Tel. wł.). W niedzielę gościła we Wrocławiu drużyna pięściarzy ŁKS, która rozegrała mecz bokserski z niedawno założoną Gwardią. W zespole gości nie startował Grymin oraz zawieszony Marcinkowski. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8:8. Poszczególne wyniki walk były następujące (na I miejscu łodzianie):

Różycki wypunktował Ostuja. W koguciej Kamińskiego pokonał wysoko na punkty Kaflowski. W piórkowej Popielaty przegrał z Symonowiczem. W lekkiej Debisz wypunktował Włodka. W półśredniej Konickiego pokonał na punkty Rzezicha. W drugiej walce wagi półśredniej Nogalski przegrał na punkty z Kupiszem. W średniej Olejnik, po bardzo ładnej walce, pokonał zdecydowanie Domańskiego, a w półciężkiej Pisarski wygrał wysoko na punkty z Urbaniakiem.

Zawodom, w hali Ludowej, przyglądało się 6 tys. widzów. W ringu sędziował Mikuła, na punkty Chrostowski, Sadowski i Słaby.

Ostatni żużel w Poznaniu

POZNAŃ, 17. 10. (Tel. wł.) Na zakończenie sezonu motocyklowego Poznański Okręg zorganizował zawody na żużlu, które były raczej nudne. Jedynie trzy biegi dały trochę emocji, zwłaszcza bieg Maciejewskiego z M. Nowackim. Obaj zawodnicy zademonstrowali niewidzianą w Poznaniu klasę, jechali brawurowo zwłaszcza na wirażach. Ostatecznie po zaciętej walce zwycięstwo o gumę odniósł Maciejewski, osiągając najlepszy czas toru 1:48.

Zawody były zorganizowane jako trójmecz KS Ostrów, KM Rawicz i Zespół braci Nowackich. Z tych Marian nazbierał największą ilość punktów, ulegając jedynie Maciejewskiemu.

Zwycięstwo odniosła drużyna Ostrowa 25 pkt. przed zespołem Braci Nowackich 14 pkt. i Rawickim KM 13 pkt.

★

CZĘSTOCHOWA, 17. 10. (Tel. wł.) Na torze żużlowym pod Częstochową odbyły się zawody o wejście do Ligi pomiędzy Polonią Bytom, Unią Poznań a miejscowym CTCiM. Zawody te zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem żużlowców bytomskich, którzy uzyskali 23 pkt., drugie miejsce wywalczyła Unia Poznań, a częstochowianie znaleźli się na miejscu trzecim.

10 spotkań - 10 zwycięstw

Tajemnica powodzenia piłkarzy ręcznych Z.S.R.R.

AWF — SPARTA 24:12

OSTATNI dzień turnieju piłki ręcznej z udziałem zawodników radzieckich rozpoczęło spotkanie w koszykówce kobiecej pomiędzy AWF (Budapeszt) i Spartą (Praga). Mecz wygrały zdecydowanie Węgierki 24:12 (7:5), rewanżując się za przegraną z Czeszkami w turnieju AZS. W zespole Sparty zawiodła tym razem taktyka i dyspozycja strzałowa. Węgierki zdobywały teren długimi podaniami, a strzały padały celnie nawet z dużej odległości. Wyróżniły się, podobnie jak w poprzednim spotkaniu z MAI, Rohonczy, Vezony i Nemeth. Największą ilość punktów (13) zdobyła Vezony. Sędziowali Bielajew (ZSRR) i Eberhardt (Polska).

Radość z powodu zwycięstwa Węgierek była tak wielka wśród ich kompatriotów, że na boisku zaroiło się od składających gratulacje. Ściskano się i całowano serdecznie. Z przywileju tego usiłowały skorzystać również osoby „postronne", co skłoniło speakera do... interwencji.

MAI — WARSZAWA 73:6

Spotkanie koszykarek MAI (Moskwa) z reprezentacją Warszawy przyniosło spodziewane wysokie zwycięstwo zawodniczkom radzieckim 73:6 (37:4). Był to właściwie pogrom Warszawy, którą reprezentowały koszykarki SKS. Jeszcze przed meczem ktoś dowcipnie określił warszawianki mianem „bohaterek", bowiem nie łatwo było zdecydować się na walkę, która zgóry, z racji wysokiej klasy przeciwniczek, skazana była na niepowodzenie.

MAI jeszcze raz zademonstrowało wspaniały poziom gry. Doskonała technika i taktyka były pięknym pokazem koszykówki. W wyrównanym zespole moskiewskim wyróżniły się Kozłowa, Mojsiejewa i niezawodna Szengiel. W drużynie stołecznej najlepiej... starały się grać Wojewódzka, Pachlowa i Parszniak. Sędziowali Jarząbek (CSR) i Szabo (Węgry).

LOKOMOTIW — SL. OSTRAWA 3:0

Wieczorem w sali YMCA siatkarki Lokomotiw łatwo rozprawiły się ze Slezską Ostrawą, wygrywając w 3 setach 15:6, 15:7, 15:7. Czeszkom udało się tylko trzy razy prowadzić, mianowicie w drugim secie 3:2 i 4:2 oraz w trzecim 3:2. I tym razem Czudina imponowała wspaniałymi ścięciami. W zespole Ostrawy najlepsza była Lukesova.

DYNAMO — WARSZAWA 3:0

Spotkanie w siatkówce męskiej pomiędzy Dynamo (Moskwa) i reprezentacją Warszawy ujawniło całe ubóstwo stołecznej siatkówki. Jej „as atutowy" Plejewski, którego ścięcia mogły imponować dotychczas w meczach krajowych, ujawnił wiele wad. Potwierdziło się jeszcze raz przysłowie, że „głową nie można przebić muru". Siatkarze radzieccy celują w blokowaniu i niejednokrotnie przy siatce blokuje cała trójka. Wobec tego, że mają przy tym wspaniały wyskok, blok jest prawdziwym murem nie do przebicia. W tym stanie rzeczy nawet słynne „bomby" Plejewskiego nie były w stanie nic zrobić, zwłaszcza, że piłki kierowane były na blok, a nie były poparte przemyślaną akcją autora, aby wyzyskać nieobstawione miejsca. Miało to ten skutek, że piłki z reguły odbijały się od „muru" zawodników radzieckich, a kiedy przeszły na drugą stronę, nikt nie był przygotowany do ich przyjęcia.

Słyszałem opinię, że „robinzonady" siatkarzy moskiewskich robione są na efekt i graniczą z akrobacją. Akrobacja w sporcie, to przecież nie zarzut, podobnie jak efektowne robinzonady, których celem jest przyjęcie piłki na pozór straconej. Szybkie ruchy piłki nie pozwalają często na przyjęcie odpowiedniej do odbioru pozycji i właśnie tylko „robinzonada" może uratować sytuację. Najważniejsza jest przecież skuteczność obrony. Dynamo stosuje ten sposób jako zasadę.

Nasi siatkarze wolą być mniej „efektowni" i dlatego skutek jest zgóry wiadomy: każda niemal trudna piłka na ich polu jest stracona.

Dynamo wygrało spotkanie w trzech setach 15:9, 15:6, 15:6. W zespole stołecznym nie brak było pięknych zagrań, ale były one sporadyczne i nie wystarczyły do nawiązania walki z Dynamo, które po męczącym spotkaniu w dniu poprzednim ze Spartą, nie wysilało się specjalnie. W drużynie radzieckiej jeszcze raz mieliśmy okazję podziwiać wspaniałą grę całego zespołu, z którego znowu wyróżnić trzeba: Rewę, Szagina, Ulianowa i Wasilczykowa. W zespole warszawskim najlepsi byli obok Plejewskiego, Staniszewski i Michniewski. Nieźle zagrał również Piotrowski.

ZSRR — WARSZAWA 81:10

Ostatni meczu w turnieju na terenie Warszawy, w koszykówce męskiej pomiędzy reprezentacją ZSRR i reprezentacją Warszawy, przyniósł wysokie zwycięstwo zawodnikom radzieckim 81:10 (38:4). W zespole ZSRR wystąpił poraz pierwszy Lisow, „dusza" całej drużyny, który walnie przyczynił się do tak wysokiego wyniku. Najwięcej punktów zdobył długonogi Korkija (33). Lisow zapisał na swym „koncie" 16 pkt. Warto podkreślić, że zespół radziecki, który nie miał w „odmłodzonej" reprezentacji Warszawy godnego siebie przeciwnika, zademonstrował najwyższą klasę gry. Punktami dla stolicy (po 2) podzielili się: Popiołek, Kamiński, Christians i Dobrudzki.

Po zakończeniu turnieju dyr. GUKF, inż. Tadeusz Kuchar wręczył wszystkim zespołom zagranicznym pamiątkowe upominki.

Turniej w Warszawie jest już zakończony. Koszykarze i siatkarze radzieccy jadą teraz na tournée po Polsce, aby demonstrować piłkę ręczną w najlepszym wydaniu. Należy spodziewać się, że „lekcja", jaką dali w Warszawie i jakiej będą udzielać w innych miastach Polski, nie przeminie bez echa. Sportowcy radzieccy nie zabierają ze sobą tajemnicy swego powodzenia. Zostawiają ją na wszystkich naszych boiskach. Siła ich ma swoje źródło w traktowaniu na serio swoich specjalności. Dali oni dostateczny dowód, że wysoką klasę można osiągnąć tylko upartą, systematyczną pracą. Gra ich nie ma cech przypadkowości, czy improwizacji. Jest ona poprostu zautomatyzowana, co da się osiągnąć tylko przez systematyczny trening.

Wiele mówi się u nas o nieodpowiednich trenerach, niesłusznie zwalając na nich winę niepowodzeń. Ale nie trenerzy winni są temu, że ciągle nie możemy wybrnąć na szersze tory. Wina leży w samych zawodnikach, którzy zwyzwyczaili się do tego, że przebłyski powodzenia skłaniają ich do „dolce far. niente". Przysłowiowa „woda sodowa" zbyt często uderza niektórym do głowy. Wierząc w swoje „uzdolnienia" spoczywają na laurach, gdyż wiedzą, że i tak nie ma ich komu zastąpić. Jeśli sport ogarnie masy, wówczas nie będzie miejsca dla leniuchów, którzy nie traktują sportu na serio.



Reprezentacyjna sztafeta 4 × 100 m, która po pięknej walce pokonała sztafetę radziecką, uzyskując najlepszy powojenny wynik — 42 sek. Stoją od lewej: Kiszka, Lipski, starter Sienkiewicz, Rutkowski i Stawczyk.

Foto Franckowiak — API

Koszykarze i siatkarze ZSRR

dają lekcję poglądową w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.10 (tel. wł.). Przez dwa dni gościli w Łodzi radzieccy piłkarze ręczni, którzy rozegrali mecze koszykówki i siatkówki w konkurencji męskiej i żeńskiej. Przed rozpoczęciem pierwszych spotkań odbyło się uroczyste powitanie gości. W imieniu miasta powitał sportowców radzieckich prezydent E. Stawiński, w imieniu Woj. Urzędu Wychowania Fizycznego — dyr. Nonas oraz przedstawiciele Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Już pierwsze spotkanie w siatkówce kobiecej, trwające zresztą bardzo krótko, pokazało, że łodzianki w żadnym wypadku nie potrafią nawiązać równej walki z zespołem Lokomotiw (Moskwa), który z dziecinną łatwością pokonał reprezentację Łodzi 3:0 (15:3, 15:2 i 15:12). Wyróżniły się Kozłowa, Briśnikowa i Sweridowa.

ZNAKOMITA TAKTYKA

W meczu piłki koszykowej, rozegranym między reprezentacją Związku Radzieckiego a drużyną, złożoną z najlepszych graczy Łodzi, goście odnieśli wysokie zwycięstwo 76:23. Już po pierwszych uderzeniach piłki uwidoczniła się wyraźna przewaga zespołu radzieckiego, który poza szybkością i nową, zresztą nieznaną dotąd na terenie Łodzi taktyką gry, polegającą na błyskawicznym wychodzeniu na pozycje, zademonstrował ponadto celność w trafianiu do kosza. W pierwszych minutach łodzianie biegali bezradnie za piłką i... za przeciwnikami, nie wiedząc właściwie, jak zamurować dojście do pola, z którego Rosjanie raz po raz zdobywali punkty.

Wynik do przerwy 43:8 najwierniej odzwierciadla przewagę zespołu Związku Radzieckiego. Po przerwie Rosjanie zwolnili nieco tempa. Gospodarze bardziej się oswoili i skuteczniej atakowali (bardzo zresztą rzadko) — kosz przeciwnika. W drużynie reprezentacji Związku Radzieckiego wyróżnili się: Petkiewicza, Korkija i Kulan. Punkty dla ZSRR zdobyli: Kołpakow 6, Lisow 12, Aleksiejew 7, Koniew 1, Korkija 21, Kulan 14, Jegorow 2, Majfiejew 4, Własow 2. Dla Łodzi: Dowgird 4, Żyliński 5, Barszczewski 2, Maciejewski 2, Moksiński 3, Grodzki 2 i Michalak 5.

W drugim dniu sukces ponownie odnieśli sportowcy radzieccy. Zarówno siatkarze, jak i koszykarki na tle łodzian i łodzianek, okazali się klasą dla siebie. Siatkarze łódzcy jeszcze w pewnym okresie gry potrafili nawiązać walkę, która raczej przypominała równorzędną. Kobiety natomiast ustanowiły tym razem nie notowany zapewne dotąd rekord. Odnosi się to oczywiście do koszykarek radzieckich klubu Mai, które pokonały reprezentację Łodzi w stosunku 123:18 (52:8).

W meczu siatkówki, rozegranym między Dynamo a reprezentacją Łodzi, początkowe uderzenia piłki czynią chwilowo złudzenie, że może tym razem uda się łodzianom pokonać gości, bowiem wynik brzmi 6:3 na korzyść Łodzi. Łodzianie psują jednak pod rząd kilka serwów. Dynamo wyrównuje na 8:8. Od tej chwili zaznacza się wyraźna przewaga gości. Ostre, prawie nie do przyjęcia ścięcia Uzjanowa przynoczą prowadzenie. W drugim i trzecim secie goście w cuglach wygrywają.

POGROM ŁODZIANEK

Trzycyfrowy wynik 123:18 w koszykówce żeńskiej jest przypuszczalnie dokładnym odzwierciadleniem przebiegu walki i układu sił spotkania, rozegranego między drużyną Moskiewskiego Instytutu Lotniczego a reprezentacją Łodzi. Trudno znaleźć odpowiednie określenie na zobrazowanie przebiegu gry. Wydaje się jednak, że jeśli walkę tę porównamy do zabawy lwa z myszką, to nie będzie w tym przesady. Na tle bezradnie walczących łodzianek, koszykarki radzieckie wypadły wspaniale. Imponowały szybkością, zmianą pozycji i strzałami. Odnosiło się jednak wrażenie, że gdyby przeciwnik potrafił z zespołem Mai nawiązać równorzędną walkę, drużynę gości stać by było na jeszcze ładniejszą, bardziej efektowną grę.

Punkty dla Mai zdobyły: Mojsiewa 28, Mefodiejewa 2, Kozłowa 27, Pimonowa 21, Zarkowskaja 16, Jetimowa 23, Burdina 6, dla Łodzi: Zakrzewska 8, Głażewska 3, Gozdek 2, Błażyńska 2, Waterówna 1 i Paprotówna 2.

Publiczności w obydwa dnie dużo.

Ciężkoatleci budapeszteńskiego Elöre

wyjechali z Polski nie pokonani

KATOWICE, 17. 10. (Tel. wł.) Budapeszt — RKS Siła (Mysłowice) 5:3. — Ostatni występ zapaśników węgierskich przyniósł im trzecie z kolei zwycięstwo. Tym razem pokonali drużynowego mistrza Polski Siłę z Mysłowic, zasiloną Bajorkiem. Węgrzy zaprezentowali się z jak najlepszej strony, byli silniejsi fizycznie i lepiej przygotowani kondycyjnie. Już przed meczem ślązacy byli pobici na wadze, bo jak się okazało Węgrzy, korzystając z prawa gości w każdej niemal kategorii posiadali dość dużą nadwagę w przeciwieństwie do ślązaków, którzy wagę dusili i byli tym osłabieni. Z zawodników Siły dobrze wypadł Waluś, Gryt i Bajorek, którzy odnieśli zwycięstwa. Rozczarował Toboła oraz Gołaś, który nie potrafił powtórzyć zwycięstwa nad Ferencem i uległ mu już w 2 min.

Wyniki techniczne: W muszej niespodziewane zwycięstwo nad Bajorem odniósł Waluś, który w 40 sek. przerzutem dostaje Węgra do parteru i przygniata do maty. W koguciej Toboła ulega na punkty Kusendzie. Zawodnikowi śląskiemu odnowiła się kontuzja i mimo przewagi punktowej pierwszych dziesięciu minut przegrywa jednogłośnie. Stan meczu 1:1. W piórkowej Cinege w pierwszej minucie kładzie Jasińskiego. Chwyt Węgra nie był zupełnie czysty, bo markując przerzut przez biodro, za który Jasiński daje kontrę, wykonał niedozwolony przerzut przez nogę.

W lekkiej po najładniejszej walce dnia Vörösz zwycięża na punkty Wieczorka. Walka do ostatniej chwili była nierozstrzygnięta i sędziowie tylko za atak przyznają zwycięstwo Węgrowi. Stan meczu 3:1 dla Węgier. W półśredniej zdobywca olimpijskiego medalu Ferenc w 2 min. przerzutem przez biodro kładzie Gołasia. W średniej Czoto przegrywa na pkty z Grytem, który kilka razy miał Węgra na macie. W półciężkiej wielki sukces odniósł Bajorek, który pokonał na pkty doskonałego Szarodi. Walka ciekawa i toczyła się prawie przez cały czas w parterze, gdzie lepszy okazał się Bajorek. Zwycięstwo przyznano jednogłośnie. Stan meczu 4:3 dla Budapesztu. W ostatniej walce Witalisz o 10 kg cięższy wypunktował Urgacza. Ostateczny stan meczu 5:3 dla Węgrów.

Barw Budapesztu broniła drużyna Elöre. Sędziowali: Gburski i Jasiński, ze strony Węgier Ferenc i Dodo. Zawody odbyły się w bardzo efektownie udekorowanej sali i otrzymały uroczystą oprawę. Organizacja b. dobra. Publiczności 2.000.

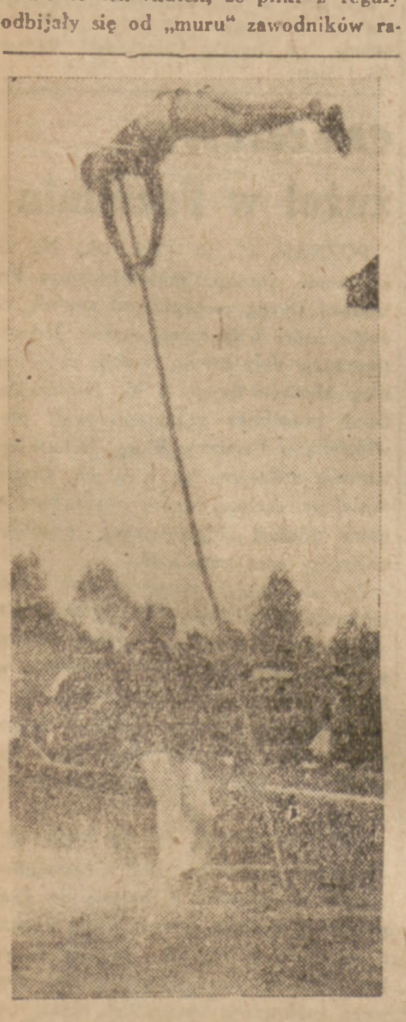
Ted Schroeder po raz drugi

wygrywa z Pancho Gonzalesem

MIĘDZYNARODOWY turniej tenisowy w San Francisco został zakończony. Zakończył się ponownym sukcesem Teda Schroedera. W półfinałach Schroeder pokonał Sturgessa, Gonzales — Drobnego. W finale Schroeder potwierdził ponownie, że Gonzales nie jest jeszcze (przynajmniej narazie) groźnym dla niego przeciwnikiem. Wynik meczu brzmiał przekonywująco: 6:3, 6:4, 6:2 dla Schroedera.

W deblu poważny sukces odnieśli Czesi, Drobny i Cernik doszli do finału, gdzie ulegli w 4 setach parze Schroeder, Sedgman.

W świetle wyników obu ostatnich wielkich turniejów w Ameryce w Los Angeles i San Francisco, które oba wygrał Ted Schroeder dość niezrozumiałe jest stanowisko części opinii speców tenisowych (nawet w Ameryce), która uparcie jednak klasyfikuje Schroedera niżej od Gonzalesa. Widocznie mimo wszystko Gonzales jest popularniejszy i ma... więcej protektorów. (sg)



Znakomity tyczkarz radziecki Ozolin bez trudu i w znakomitym stylu przekracza wysokość 3,85

Foto Franckowiak — API

Uwaga na Licaua!

ZZK Inowrocław-Gryf 10:6

W Toruniu gościła ósemka kolejarzy z Inowrocławia, która wywiozła szczęśliwie dwa punkty. Miejscowi przegrali wskutek dyskwalifikacji Zmorzyńskiego w półciężkiej. Walki nagół stały na słabym poziomie. Jedynie spotkanie w koguciej Trawińskiego z Głoniakiem dostarczyło więcej emocji, oraz pojedynek dwóch najlepszych obecnie much na Pomorzu — Licaua (Gryf) i Szulca z Inowrocławia, który w tym sezonie pokonał już Gumowskiego. Młody Licau, idący z prawej pozycji, rozporządza silnym ciosem z obu rąk, niezłym opanowaniem technicznym oraz doskonałym refleksem. Będzie on groźnym dla najlepszych much Polski.

Wyniki walk: muszej — Licau (G) wypunktował Szulca II. W 2 starciu zawodnik ZZK otrzymał napomnienie za nieczystą walkę. W koguciej najładniejszą walkę stoczyli Przybylski (G) i Głoniak. Toruńczyk dążył do zwarcia, lecz szybszy Głoniak stopował go lewym prostym zbierając punkty, które przyniosły mu zasłużone zwycięstwo. W piórkowej Trawiński (G) wypunktował chaotycznie walczącego Puszczykowskiego. W lekkiej Krzemiński zremisował z Mrozowskim II. W półśredniej przez dwie rundy prowadził Styranowski (G), który jednak w trzecim starciu fatalnie spuchł i oddał inicjatywę w ręce Bolińskiego. Walka ta zakończyła się również wynikiem nierozstrzygniętym. W średniej Ceglarski (ZZK) zdobył dwa punkty wskutek nadwagi Szymańskiego. W półciężkiej Zmorzyński wysoko prowadził na punkty z Mochalskim, jednak w 2 st. został zdyskwalifikowany za cios w kark. W ciężkiej Zieliński (ZZK) wygrał z młodym Niewczasem. (Ko)

Rzadki moment zagrożenia bramki polskiej. Prawoskrzydłowy Finów Stahn walczy o piłkę z Barwińskim, a pojedynkowi przyglądają się Skromny i Parpan

Foto Franckowiak — API



Odpowiedzi Redakcji

Andrzej Saluta — Warszawa. Ma Pan istotnie rację. Zawodnikiem na wirażu jest S. Brun a nie Dąbrowski.

„Marek z Kowar". Prosimy zwrócić się w sprawie prenumeraty do działu prenumeraty Spółki Wyd. „Czytelnik" — Warszawa, Górnośląska 45.

Adresów, o które Panu chodzi nie posiadamy. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do polskich placówek dyplomatycznych w USA.

„Zbych" z Warszawy. Sprawę starych numerów załatwi również dział prenumeraty, adres jak wyżej.

Limity wag boksorskich: musza od 47,5 kg do 51 kg, kogucia — do 54 kg, piórkowa — do 58 kg, lekka — do 62 kg, półśrednia — do 67 kg, średnia — do 73 kg, półciężka — do 80 kg, ciężka — ponad 80 kg.

Tadeusz Partyklewicz — Lublin. Podzielamy w zupełności Pańskie zdanie, wydaje się nam jednak, że znalezienie odpowiednich kandydatów do reprezentacji nie jest łatwą sprawą.

Winard Osiński — Wałcz. Dziękujemy za pozdrowienia i gratulujemy zdobycia tytułu mistrza Polski.

Okręgowy Związek Tenisa Stołowego — Szczecin. Adres: Katowice, ul. Słowackiego 22.

„Nowa Czytelniczka" — Szczecin. Adres: Warszawa, Główny Urząd Kultury Fizycznej — Aleja Wyzwolenia.

St. Bagiński — Warszawa. List Pana przesłaliśmy do WOZPR, który niewątpliwie wyciągnie konsekwencje w stosunku do winnych.

„Akademik" — Warszawa. Projekt oryginalny, ale nie pozbawiony szans powodzenia. Sądzimy, że w sprawie tej kompetentnym czynnikiem będzie Ministerstwo Oświaty.

Krakowskim piłkarzom za pozdrowienia z Mor. Ostrawy serdecznie dziękujemy.

Niewyraźny podpis — Lipiny. Jest obecnie w Warszawie, może Pan adresować do nas.

Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Redakcja:
[illegible]a, Mokotowska 5
[illegible]-93, 8.70-01, 8.82-31
[illegible]a pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wstecznie wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Odbito w Drukarni Nr 2 „Robotnik"
B-62658